№ 213. Kraków, 19 Września — Wtorek. Rok 1882.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddawca [illegible] Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
dla państw Austryackich	24 złr.	6 złr.	2 złr.
Niemieckich	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** przyjmuje się w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatą [illegible] od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — [illegible] **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Agencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein i Vogler [illegible] Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 18 września.

Przegląd Polityczny.

Najważniejszym dziś wypadkiem, nietylko górującym nad położeniem, ale wnikającym w nie, jest choroba księcia Bismarka. — Jak nas z Wiednia zapewniają, już nietylko doniesienia dzienników, ale także raporta dyplomatyczne potwierdzają ciężką słabość kanclerza. Cierpi on na nieznośne bóle newralgiczne, które się z pewną niezwykłą siłą rozwijają i istotnie czynią go niezdolnym do pracy a odsuwają od wszelkich zajęć. Ten stan zdrowia ks. Bismarka zaczyna wywierać wrażenie w świecie politycznym i obudza obawy. Oczy dyplomacyi zwrócone są w stronę Warzynu. Przewidują, że choroba kanclerza wpłynie na przebieg sprawy egipskiej w ten sposób, iż ułatwi zadanie Anglii. Zwycięstwo Anglików przewidywanem było w Wiedniu, przecież nie przypuszczano, iż tak szybko i piorunująco nastąpi. Gabinet wiedeński jednak zachowa się spokojnie i biernie wobec dalszych wypadków w Egipcie. Jest mniemanie, że Anglia wyzyska wprawdzie swoje zwycięstwo, lecz w sposób umiarkowany, przynajmniej w formie. Nie mniemają dzisiaj, aby chciała nadużyć swojego stanowiska. W takim razie trudnoby było dziś obliczyć następstwa.

Niektóre dzienniki podały wiadomość o nadaniu czcigodnemu prezesowi Rady państwa, p. Smolce, godności tajnego radcy. Że to nastąpić może, nie ulega wątpliwości, a nawet jest prawdopodobnem, zwłaszcza że Smolka przewodniczyć będzie, jak się zdaje, w tym roku Delegacyom. Do tej chwili jednak rzecz ta nie jest faktem spełnionym, jak nam z kompetentnej zaręczają strony.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Z rosyjskich gazet *Nowosti* zamieszczają w dosłownym przekładzie całą rozmowę Polaka z ks. Bismarkiem. Ze swej strony zaś *Nowosti* nadmieniają, że bardzo wątpią o autentyczności tej rozmowy, chociaż, jak piszą dalej, w czasie wojny 1866 r. książę Bismark korzystał z takich samych środków w walce z Austryą. W końcu dochodzą do tego rezultatu, że całą tę rozmowę uważają za wymysł, ale wymysł interesujący dlatego, że rzuca jasne światło na stanowisko „partyi arystokratycznej“ względem Rosyi. „Że w tych kołach, piszą *Nowosti*, nie mieliśmy przyjaciół, to wiadomo, ale potwierdzenie tej prawdy ważne. Zapominać o tem, znaczyłoby przygotowywać sobie samym jak największe rozczarowanie.“ Inne rosyjskie dzienniki, jakie nas dochodzą, nie wzmiankują nic o tej sprawie.“

Cesarz jako wódz naczelny armii, zatwierdził według doniesienia *Bud. Corr.*, wszystkie szczegóły dotyczące zamierzonej organizacyi armii; jedynie tylko przepisy co do prowizorycznego wcielenia rekrutów austryackich do niektórych pułków węgierskich w okresie przejściowym, oraz wykształcenie jednej części rezerwy uzupełniającej, pozostały w zawieszeniu aż do decyzyi ciała prawodawczego, któremu zaraz po jego zebraniu się przedłożone zostaną odnośne wnioski.

Minister oświaty wydał rozporządzenie, w którem postanawia, iż uczniowie niemieckiego uniwersytetu w Pradze pragnąc przejść obecnie na uniwersytet czeski nie potrzebują świadectwa odejścia, ani też nie potrzebują się na nowo imatrykulować; wolno im także rozpoczęte rygoroza kończyć na uniwersytecie czeskim.

Dep. Kronawetter złożył mandat deputowanego do Rady państwa. Przez ostatnie dwa dni ubiegłego tygodnia toczył się przed sądem przysięgłych w Wiedniu proces, który wytoczył p. Kronawetter *N. fr. Presse* o obrazę czci. Dziennik ten bowiem zarzucał mu, że w Radzie państwa staje w obronie ludu, w życiu zaś swojem prywatnem zupełnie inaczej postępuje, jest bez serca i nie-sumienny; twierdzenia swoje poparła *N. fr. Presse* faktami. Przysięgli uznali dowód prawdy za przeprowadzony i jednomyślnie uwolnili z pod zarzutu dwóch redaktorów *N. fr. Presse*. Zdaje się, że wynik procesu spowodował złożenie mandatu. P. Kronawetter, występował w Izbie jako trybun ludu, wykrywał zawsze rozmaite szwindlerstwa, szczególnie popierane przez *N. fr. Presse*, która też wniknąwszy w jego życie prywatne, umiała skorzystać z pewnych nie zupełnie wyjaśnionych okoliczności i obaliła demokratę, który się wyłamał z pod jej sztandaru. Żałować ostatecznie nie mamy czego, chcieliśmy tylko nacechować broń, jaką walczy tak *N. fr. Presse*.

W Gradcu stawał dep. Dr Portugall przed wyborcami, którzy go sami do tego wezwali, z powodu, że wziął publicznie w obronę bar. Walterskirchena wobec napaści reprezentacyi gminnej i wyborów w Judenburgu. W skutek interpelacyi do niego wystosowanej wyparł się dep. Portugall wszelkiego stosunku z Walterskirchenem, zapewniał, że nie przestał być wiernokonstytucyjnym, wszystko zrobił, co tylko od niego żądano, nawet podpisał jakieś oświadczenie, że żałuje za grzechy itd. W ten sposób bohatersko uniknął wotum nieufności za to, że śmiał w piśmie publicznem wraz z kilku innymi oświadczyć, że Walterskirchen to porządny człowiek, a wystąpienie wyborców w Judenburgu było grubiańskiem i niewłaściwem.

W Tryeście zarządzono znów aresztowania. Po dokonaniu rewizyi u redaktora *Eco del Popolo* p. Salvadora, u nauczyciela gimnastyki w szkołach miejskich p. Jerzego Draghicchio, oraz u pp. Marcovicha i Domaggio, wszystkich czterech uwięziono z polecenia sądu, jako podejrzanych o udział w zbrodni stanu.

Na walnem zgromadzeniu stowarzyszeń katolickich niemieckich w Frankfurcie wniósł Windthorst, aby w rezolucyi wyrazić nadzieję, że mocarstwa chrześciańskie nie zniosą dłużej ucisku swych poddanych katolickich i Papieża.

W Palermo zaszły demonstracye przed konsulatem francuzkim. Tłumy krzyczały: „precz z Francyą!“ Wojsko w końcu musiało wystąpić.

Radca tajny Markow, dotychczasowy pomocnik ministra oświaty, mianowany został naczelnikiem kancelaryi cesarskiej w miejsce bar. Hoyningen-Huene, który ustąpił na własne żądanie.

Operacya wojenna w Egipcie jest już skończoną. Chodzi tylko jeszcze o stanowcze uregulowanie kwestyi egipskiej i o to, kto zajmie się tem uregulowaniem. Zdania dzienników londyńskich są pod tym względem podzielone. *Times* utrzymuje, że Anglia sama spełni to. Dziennik *Daily News* pisze zaś, że przy uregulowaniu kwestyi egipskiej nie może Anglia pominąć Europy. *Pall-Mall-Gazette* występuje także dosyć ostro przeciw wywodowi *Timesa*. Z Rzymu zaś telegrafują, że bardzo rychło spodziewać się należy propozycyi Anglii do podjęcia na nowo konferencyi w sprawie Egiptu.

Arabi basza i Tulba basza uwięzieni zostali przez prefekta w Kairze z powodu tego, że podobno namawiali ludność do podpalenia miasta i rabunku. Ali Rubi wydany został przez władze egipskie jenerałowi Wood, aby dzielił los innych jeńców. Jazda angielska przybyła d. 14 b. m. do Kairu, d. 15 zaś przybył tam Wolseley. Około 10,000 żołnierzy egipskich złożyło broń i powraca do domu. Wolseley przeniósł swą główną kwaterę do Aleksandryi. W Kairze wszystko jest spokojne, i ludność okazuje się dla Anglików przyjazną. Administracya cywilna spoczywa w rękach władz egipskich.

Inspirowane dzienniki berlińskie nie wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o ostatnich wypadkach egipskich. Pochwalają one wprawdzie energię i szybkość działania jen. Wolseleya, utrzymują wszakże, że właściwe rozwiązanie kwestyi egipskiej nastąpi dopiero po długich rokowaniach, ponieważ należy jeszcze uregulować trzy punkta, a mianowicie: stosunek między Anglią a Turcyą, stosunek między Anglią a Francyą, a wreszcie stosunek Europy do t. z. narodowych i panslawistycznych prądów w Egipcie. Dzienniki te utrzymują z całą pewnością, że od rządu pruskiego nie wyjdzie inicyatywa do dyplomatycznego rozwiązania kwestyi egipskiej, chyba gdyby w kwestyi tej zaszedł jakiś nadspodziewany zwrot i gdyby wmieszanie się Niemiec przedstawiało polityce niemieckiej znaczne korzyści. Sama Anglia jednak potrafi, jak piszą dzienniki te dosyć niechętnie, uporać się z powyższemi punktami, tyczącemi się kwestyi egipskiej. Żadna konferencya nie pokonała [illegible] trudności [illegible], a wywoływałaby nowe zawikłania. Anglia musi stanąć przed konferencyą z gotowym planem rozwiązania kwestyi egipskiej, a jeśli rozwiązanie to będzie sprawiedliwe, pozyska uznanie ze strony Europy. Tylko w ten sposób [illegible] kwestyę egipską [illegible] komplikacyj, a we wszystkiem wnosić można, że Anglia poczuwa się w stanie sprostać temu zadaniu.

Berlińska *Volks Ztg.*, która ani na chwilę nie [illegible] strony Arabiego baszy, [illegible] bardzo pochlebny dla Anglików artykuł o rezultatach akcyi egipskiej: „Te same wojska, [illegible] szczyty gór Himalaya, przez [illegible] Afganistan i wśród zabójczego klimatu Bengalu, zdobyły sobie nowe laury w Egipcie [illegible] przed kilku dniami telegrafował jen. Wolseley do Londynu, że we czwartek lub środę stoczy ostateczną bitwę i zwycięży nieprzyjaciela; dotrzymał słowa, a następstwa polityczne osiągnięte będą z większą jeszcze szybkością, niż wojenne. Nie będą z tego radzi w Petersburgu, gdzie w sposób dosyć ciekawy ale niepocieszający porównywano rzeczywistą Plewnę w Bułgaryi z Tel-el-Kebir, który nie stał się drugą Plewną; nie będą z tego radzi w obozie całej reakcyi europejskiej, która tak często starała się zaprzeczyć fakt, iż dumna z swej wolności, kochająca wolność i opiekująca się wolnością Anglia może także akcyę wojenną na szerokie rozmiary przeprowadzić świetnie i skutecznie. Na zarzuty wszystkich dzienników, które w porozumieniu się z prasą rosyjską pomagały *Köln. Ztg* w wycieczkach przeciw Anglii, bo jakkolwiek wycieczki te przeciw wojsku angielskiemu i akcyi angielskiej są bardzo błahe i blade, przecież zachowanie się tych dzienników jest pod względem politycznym niedorzeczne — można tylko to odpowiedzieć, że dzienniki te nie mogłyby nierozsądniej i nieszlachetniej pisać, gdyby bezpośrednio utrzymywały się z żołdu rosyjskiego, to jest, gdyby zajęły stanowisko najnikczemniejsze, jakie zajmuje jeden z niemieckich, a wogóle jeden z europejskich nierosyjskich dzienników“. Artykuł ten wywarł w Berlinie wrażenie.

Król grecki, który od kilku dni bawi w Londynie, złożył wizytę ministrom Gladstonowi i lordowi Granville i konferował z nimi w sprawie grecko-tureckiego sporu granicznego.

W Malcie aresztowano jakiegoś Egipcyana, który sprzedawał tam dzieciom zatrute cukierki. Wiele dzieci umarło z tego powodu.

Rząd angielski ma zamiar pozostawić jeszcze część korpusu wojsk indyjskich tymczasem w Egipcie, szkocka zaś brygada powróci do Anglii. Królowa angielska otrzymała od kilku książąt indyjskich, a między innymi także od kilku książąt wyznania mahometańskiego, telegramy gratulacyjne.

Mimo długiej audyencyi, jaką lord Dufferin miał d. 15 b. m. u Sułtana, nie porozumiano się jeszcze w sprawie angielsko-tureckiej konwencyi wojskowej.

Chedyw ma zamiar udać się w czwartek do Kairu. Egipskie ministerstwo spraw zagranicznych [illegible] w interesach handlowych.

MOWA

posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 14 września

(według zapisków stenograficznych).

Uzasadniając wniosek, który miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, wniosek tyczący się regulacyi rzek, nie potrzebuję bynajmniej udowadniać, [illegible] że jedną z najważniejszych potrzeb kraju jest uregulowanie rzek naszych i ubezpieczenie ich brzegów. Albowiem pierwsze zdanie jest niestety udowodniane corocznie przez wylewy i powodzie, niszczące najżyźniejsze nadbrzeżne okolice kraju, potrzebę zaś uregulowania rzek galicyjskich uznały reprezentacye kraju i państwa, uznał c. k. rząd; a nadto potrzebę tę przypomina corocznie Sejmowi konieczność uchwalania zapomóg dla zniszczonych powodziami okolic, przypomina rządowi konieczność odpisywania zapomóg dla zniszczonych przez wylewy części kraju.

Wobec więc uznania niezbędnej potrzeby regulacyi rzek galicyjskich, toczy się sprawa o środki dostateczne [illegible] systematycznej regulacyi rzek galicyjskich, a tak memoryał przedłożony przez [illegible] Koło posłów [illegible] jących, [illegible] ryał, jak [illegible] sek, który [illegible] mowi, st[illegible] czne i [illegible] skutecznej regulacyi rzek galicyjskich.

Otóż, aby można skutecznie przeprowadzać regulacyę rzek, [illegible] nakreślony [illegible] spławnych, [illegible] nej części [illegible] całego [illegible] ich źródeł [illegible] Jeżeli plan [illegible] lowanie [illegible] się dzieje [illegible] się wcale [illegible] ranna [illegible] będzie dostateczną, nie zabezpieczy od wylewów równin, położonych nad tym dolnym biegiem rzeki; bo jeżeli później uregulowany lub sprostowany tylko będzie górny bieg rzeki, a przez sprostowanie koryta zwiększony spadek na tym górnym biegu rzeki — na co nie miano względu przy poprzedniem regulowaniu dolnego biegu rzeki, — wówczas wody rzeki spływają daleko szybciej niż dawniej z górnego biegu na dolny, gdzie spadek jest zwykle mały i woda zwolna odpływa; przeto w razie wezbrania rzeki wody piętrzą się na dolnym biegu rzeki do wysokości nieznanej przed uregulowaniem górnego jej biegu, pas immolacyjny objąć ich nie może, przerywają wały ochronne i zalewają całą okolicę, która mniemała się bezpieczną po uregulowaniu dolnego biegu rzeki. Jeden z licznych, a straszny przykład powodzi z tego powodu, przerwania wałów uregulowanej części rzeki, zatopienia miasta i całej okolicy, widzieliśmy niedawno w Szegedynie. Taki sam smutny przypadek zajść może, jeżeli po uregulowaniu dolnego biegu rzeki nie baczą, co się dzieje nad górnym jej biegiem, nie baczą na wyniszczenie tam lasów; bo gdy lasy na górach, z których rzeka wypływa, wycięte zostaną, w takim razie podczas ulewnych deszczów w górach, lub topnienia tam śniegów, takie masy wody spływają naraz z niesłychaną szybkością po nagich stokach gór, iż wody rzeki wzbierają do niepamiętnej dawniej wysokości, nie mogą się pomieścić w inundacyjnym pasie pomiędzy wałami ochronnemi uregulowanego dolnego biegu rzeki, przerywają te wały i zatapiają całą okolicę.

Nie będę się tu rozwodził w wykazywaniu, że aby regulacya rzeki spławnej była skuteczną, powinna obejmować także regulacyę dopływów tej rzeki. Dla objaśnienia tego warunku przytoczę tylko jeden wypadek: Część koryta Wisły niżej Niepołomic na przestrzeni mil parę, uregulowano nieco, brzegi ubezpieczono wałami, lecz regulacyą nie objęto wcale dopływów Wisły w tem miejscu, między innemi małej rzeczki Drwinka, wypływającej z puszczy niepołomickiej; ograniczono się tylko na postawieniu śluzy, aby w razie wezbrania wód na Wiśle, zamykać tą śluzą otwór w wa-

---

Sceny z odwrotu z Moskwy

w 1812 roku.

II.

Mały Jarosławiec. — Pobojowisko pod Możajskiem. — Wiazma. — Smoleńsk.

(5) (Ciąg dalszy).

Dwa jednak dotkliwe ciosy poniosła jeszcze armia francuska zanim doszła do Smoleńska. Z Dorohobuża wyprawił Napoleon ks. Eugeniusza do Witebska w 6000 różnorodnego żołnierza, Francuzów, Polaków, Włochów, Westfalczyków i z większą częścią taboru, którego chciał zapewne się pozbyć. Pokazało się niebawem, że w stanie w jakim była armia francuska i wobec nieodstępnych od niej Kozaków Płatowa, wszelka wyprawa pojedynczego korpusu była niemożebna. Korpus ks. Eugeniusza został wstrzymany na pierwszem miejscu gdzie droga szła pod górę. Konie artyleryi osłabione i nie kute na ostro, ślizgały się na gołoledzi i nie mogły dział a mianowicie ciężkich uciągnąć. Przypadło kilka tysięcy Kozaków z lekkiemi działami, ciągnionemi na saniach; Francuzi prażeni ich ogniem a nie mając jazdy ostro kutej, ażeby ich odegnać, musieli ciężkie działa porzucić, aby módz iść dalej. Nazajutrz trzeba było przechodzić przez rzeczkę Wop i bagna obok niej. Mostu na rzeczce nie było. Saperzy wzięli się do stawiania takowego, lecz był dopiero na wpół ukończony, gdy ciż sami Kozacy znowu się pojawili. Popłoch ogromny powstał między bezbronnymi ludźmi z taboru; rzucili się z wozami na most myśląc, że już ukończony, bo go mgła zakrywała, i powpadali w wodę. Wojsko przeszło w bród rzeczkę i skrzepłe bagna, ale działa lekkie, jakie pozostały ks. Eugeniuszowi, ugrzęzły w nich; nie było innej rady, jak je także porzucić. Wyciągniono ich kilka zaledwo z bagna. Po tak ciężkich przejściach ks. Eugeniusz przybywszy do Dukowczyny chciał się wywiedzieć, czy Witebsk jest jeszcze rzeczywiście w ręku Francuzów, i czy warto przeto narażać swój korpus na nowe podobne klęski. Wyprawił na zwiady oddział Polaków, którzy trzeciego dnia przynieśli wiadomość, że Witebsk zajęty przez Wittgensteina. [1]) Książę Eugeniusz wrócił na gościeniec Smoleński, straciwszy około 1000 ludzi i całą swoją artyleryę, z wyjątkiem tych kilku dział, które wyratowano.

Drugi cios zadał armii francuskiej Kutuzow, któremu się nawinęło łatwe bardzo zwycięztwo pod Jelnią. Stała tam dywizya francuska jenerała Baragney d'Hilliers, który wskutku rozkazu Napoleona wysłany został na to stanowisko. Było to w chwili, gdy Napoleon wyprawiał się na Kutuzowa pod Tarutyn i pewny zwycięztwa, zostawił załogę francuskę w Kremlinie, sam myślał zimować w okolicach Kaługi, na zachodnim zaś kresie zajętego przez się czysto-rosyjskiego kraju, na lewym brzegu Dniepru chciał postawić korpus Victora. — M. Victor wysłał w przedniej straży dywizyę Baragney d'Hilliers i ten nieotrzymawszy żadnego przeciw rozkazu, a nie wiedząc co się dzieje z Napoleonem i jego armią, czekał spokojnie w Jelnie, gdy nagle ujrzał przed sobą wojsko rosyjskie. Jedna brygada, która stała w przedniej straży, otoczona do koła, została zniesioną do szczętu. On sam z resztą dywizyi ratował się ucieczką, ażeby wkrótce potem, oddany przez Napoleona pod sąd wojenny, umrzeć ze zmartwienia.

Dnia 9go listopada wszedł nakoniec Napoleon z gwardyą swoją do Smoleńska. Za nim przychodziły pod mury tej twierdzy przez cztery dni następne, w odstępach 24 godzinnych, różne korpusy jego armij. Niestety! w jakimże stanie wracały one nad Dniepr, zkąd przed czterema miesiącami poszły na podbicie Rosyi. Armia Napoleońska po odtrąceniu trzech korpusów, które zostały za Dnieprem, liczyła wtenczas 177,000 ludzi pod bronią. Wracało ich 36,000 najwięcej, powiada Thiers. Podług szczegółowego rachunku było ich tylko 32 do 33,000, zbiedzonych, obdartych, zniechęconych, a za nimi włóczyło się około 50,000 maroderów [2]). korpusy zeszły do rozmiarów dywizyi lub brygady, a niektóre daleko niżej jeszcze, i tak korpus ks. Eugeniusza z 30,000 zeszedł na 5,000, Neya z 22,000 na 5,000 także, Davout'a z 32,000 (po potrąceniu korpusu polskiego i Westfalczyków, których marszałek ten miał ze sobą pod Smoleńskiem) na 11 do 12,000 podług Thiersa, do 9,000 podług Segura. Gwardye pielęgnowane przez Cesarza, jak dzieci jego, zeszły z 25,000 na 10 do 11,000. Jazda gwardyi liczyła już tylko 2000 koni, a reszta jazdy 500. Korpus westfalski Junota z 10,000 zmniejszył się do 1000, podług Thiersa, do 700, podług Segura. Najwięcej jednak ucierpiał korpus polski. Wyszedł z Księztwa Warszawskiego w 30,000 żołnierza. W ciężkich marszach, jakie przebył od Bugu do Dniepru, często o głodzie, i w bitwach pod Mirem i pod Smoleńskiem stracił 8000 ludzi, a po odłączeniu od niego dywizyi Dąbrowskiego, która została nad Berezyną, nie liczył już więcej nad 15,000, które zeszły na 5000 po wyjściu z Moskwy, na 1,200 po bitwach pod Medyną, Borowskiem i kilku dniach marszu aż do Wiazmy, po bitwach zaś pod tem miastem na 800, jak to już podaliśmy wyżej. Stara legia nadwiślańska, niegdyś włoska, w kampanii 1812 r. zwana dywizyą Claparède, po wyjściu z Hiszpanii uzupełniona we Francyi z zakładów swoich, jakie tam były, do liczby 7000, doszedłszy do Dniepru liczyła już tylko 3000; 4000, które jej ubyło, składali sami prawie rekruci, świeżo wcieleni do szeregów. [3]) Starzy żołnierze trzymali się dzielnie. Z 3000 wróciło ich jeszcze 1500 nad Dniepr, niemal dwa razy tyle, ile zostawało z całego korpusu księcia Józefa, nie licząc dywizyi Dąbrowskiego.

Te szczątki armii Napoleńskiej dążyły do Smoleńska w nadziei, że tam będzie koniec nędzy, że tam znajdą obfitość wszystkiego, a przy tem dostateczny wypoczynek po znojach i cierpieniach bezprzykładnych w dziejach wojen, jakie zniosły. Tymczasem w Smoleńsku nie było wcale zapasów odzieży i obuwia, a żywności tylko na 7 dni dla całej armii, i największą część tych szczupłych zapasów chciał Napoleon zachować dla swojej gwardyi.

W rzeczy samej wszedłszy do tej twierdzy z gwardyami kazał natychmiast bramy jej pozamykać i żołnierzy z innych pułków do niej nie wpuszczać. Gwardye zaś rozkwaterowano w Smoleńsku, gdzie tylko można było znaleść miejsce pod dachem i dano im żywność ojcowską miarą. Wkrótce nadeszły tłumy bez broni, chorych, rannych, okaleczałych, wycieńczonych, jakie ciągnęły za każdym korpusem. Ci znalazłszy bramy twierdzy zamknięte, wołali, krzyczeli, wymyślali pod jej murami. Hałas ten i zgiełk trwał jeszcze, gdy nadciągnął korpus Davout'a. Byli to żołnierze najkarniejsi z całej armii, którzy aż do chwili, gdy już upadali ze znużenia, zasłaniali jej odwrót, idąc ciągle w szyku bojowym i odpierając nieustanne napady kozaków. Dowiedziawszy się, że Cesarz zamknął się w Smoleńsku ze swojemi gwardyami a o innych korpusach a nawet o chorych i rannych niepamięta, niesprawiedliwość ta oburzyła ich do najwyższego stopnia. Zbuntowali się, wyłamali bramy fortecy i przebiegali ulice wołając o żywność. Powiedziano im żeby się udali do kwater pułkowych, gdyż tam żywność rozdają. Część ich poszła wywiedzieć się, gdzie są te kwatery i wróciła krzycząc, że chciano ich zwieść, że nie ma żadnych kwater pułkowych i żywności nigdzie nie rozdają. Wtenczas żołnierze rozżarci rzucili się na magazyny, porozbijali drzwi i zaczęli rabować, a wkrótce i bić się między sobą o suchary, o worek mąki, o kawał słoniny. Tymczasem w mieście rozległ się krzyk, że rabują magazyny i gwardya przybyła ich bronić. Zanosiło się na bratobójczą walkę wobec nieprzyjaciela — zaledwie zdołano temu przeszkodzić i ocalić magazyny, obietnicą solenną, że żywność natychmiast będzie rozdawaną. Jako też część zapasów rozdano różnym korpusom po kolei. Polakom wszakże nic się z nich nie dostało, a bramy Smoleńska zostały napowrót zamknięte.

Zachowanie się Napoleona w tej okoliczności było niegodnem, ale takiem było w całym ciągu odwrotu, szczególniej też od Mozajska. Posłuchajmy co mówi o tem Thiers, który dwadzieścia grubych tomów apologij tego zdobywcy napisał, lecz widząc, jakim był w tym odwrocie, oburzenia swego wstrzymać nie może. Oto są jego słowa: „Żyjąc w pośród swojej gwardyi zajmującej czoło armii i która spożywała wszystko co do pożywienia znaleść mogła na drodze, zostawiając tylko ścierwa końskie (*et ne laissant que du cheval mort*) idącym za nią korpusom, Napoleon nie widział wcale, co się dzieje w odwrocie, i widzieć tego nie chciał, gdyż trzebaby było patrzeć na okropne skutki swoich błędów — wolał wszystkiemu przeczyć.

W tych to chwilach, nie pomysłów wielkich potrzeba było z jego strony, ale odwagi, ażeby patrzeć własnemi oczami na złe, które zrządził — być na koniu od rana do wieczora, by przewodniczyć przy przejściu rzek, przy stawianiu mostów, przy rozpływaniu się tłumów natłoczonych; by podtrzymywać swoim wyższym wpływem zachwianą powagę jenerałów, dzielić między nich sprawiedliwą miarę trudności do przezwyciężenia, zachowując dla siebie najcięższe, choćby nawet wypadło mu umrzeć ze znużenia; bo nie było jednego cierpienia, nie było jednej śmierci, którychby on nie był sprawcą; by nakoniec uśmiechać się do twarzy zniechęconych, uspokajać twarze gniewne, wystawiać się nawet na gwałtowne wybuchy rozpaczy, gdyż być może, iżby takowe wywołał. Lecz zamiast tego Napoleon — nie przez słabość charakteru — tylko ażeby się uchronić od widowiska tego odwrotu, w którym wszystko go oskarżało, nie porzucił na chwilę swojego miejsca na przedzie armii, i to na koniu, to pieszo, najczęściej w powozie między struchlałym Berthierem i wygasłym Muratem przepędzał godziny całe, ust nie otwierając, pogrążony w bezdeni rozpacznych rozwag, a jeżeli się na chwilę od nich oderwał, to dlatego, ażeby oskarżać swoich jenerałów, jak gdyby mógł jeszcze kogo obałamucić, potępiając innych a nie siebie [4]).

Dołożymy do tego uwagę, że owa apatya w którą popadł Napoleon w odwrocie do Smoleńska, było znamieniem najwyraźniejszem kolosalnego egoizmu tego człowieka, któryby świat cały poświęcił dla swojej pychy. Nie pytał się on w tym odwrocie o swoją armię, którą na zgubę wyprowadził, myślał tylko o swoim uroku straconym, o swojej potędze zachwianej, i to ubezwładniało wszystkie siły jego ducha, który miał tylko tę jedną dźwignię, pychę, a właśnie w Dorohobużu dowiedział się o zamachu Maleta, który jednem kłamstwem puszczonem w obieg, że on zginął w Moskwie, o mało co nie wywołał rewolucyi w Paryżu, lubo był już następca na tron cesarski.

Wypadek ten utwierdził Napoleona w myśli, jaką bezwątpienia powziął już był, gdy wojsko swoje wyprowadził na gościniec smoleński, to jest żeby jak najprędzej dostać się do Francyi, a to nieszczęsne wojsko porzucić na drodze jak zużyte narzędzie.

[1]) Thiers XIV. 544.

[2]) Bierzemy tę statystykę z Thiersa XIV, str. 202—554, w porównaniu z Segurem, II 168.

[3]) Thiers, XIV, 161.

[4]) Thiers XIV, 509.

Sprostowanie.

W poprzednim fejletonie; szpalta 5 wiersz 14 od góry, zamiast „bał się oręża francuskiego wojska,“ czytać: „bał się rozpaczy francuskiego wojska.“

Juliusz Falkowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

łach, przez które wpływa Drwinka do Wisły, gdyż jeżeliby nie zamknięto śluzy wody wezbranej Wisły, wylałaby się tym otworem w wałach i korytem nieobwałowanej Drwinki na całą okolicę. I cóż się dzieje przy każdem wezbraniu Wisły? Śluzę zamykają, wezbrane średnio wody Wisły nie przelewają się przez wały i nie zatapiają okolicy, ale natomiast zatapiają ją wody zatamowanej śluzą Drwinki. Takich, a nawet gorszych przykładów niedostatecznej a nawet szkodliwej dla okolicy regulacyi rzeki spławnej, jeżeli regulacya ta nie obejmuje dopływów tej rzeki, mamy bardzo wiele w Galicyi i w innych krajach monarchii. Pierwszym przeto warunkiem skuteczności regulacyi rzek jest, aby plan regulacyi rzek spławnych obejmował cały ich bieg i ich dopływy.

Drugim warunkiem niezbędnym dla skutecznego postępu robót regulacyjnych jest, aby były przedsięwzięte dostatecznemi środkami finansowemi. Doświadczenie nauczyło, że wyznaczanie corocznie w budżecie małych sum na regulacyę rzek, nietylko nie posuwa wcale robót regulacyjnych, ale jest marnowaniem pieniędzy, rzucaniem ich literalnie w wodę. Mała suma wyznaczana w budżecie na regulacyę rzek galicyjskich, rozrzucona na roboty przy kilku rzekach naraz, pozwala zaledwie roboty te w każdem miejscu zacząć, a zaczęte w jesieni roboty niszczy wiosenny wylew rzeki. Już w roku 1867 późniejszy minister spraw wewnętrznych Giskra uznał, że aby skutecznie regulacyę rzek posuwać, trzeba działać większemi siłami finansowemi, to jest, daleko większe niż dotychczas sumy przeznaczać corocznie na nowe roboty dla regulacyi rzek spławnych. Ale chociaż wiele osób w rządzie i wielu posłów w Izbie poselskiej Rady państwa przekonanych jest o tej prawdzie, trudno, a prawie niepodobna przy obecnym stanie zwykłych dochodów państwa, niedorównywających wydatkom, przeznaczać większe sumy z tychże zwykłych dochodów na regulacyę rzek. Dla tego jako główny i nieodzowny warunek przedsięwzięcia skutecznie regulacyi rzek, przedstawiliśmy tak w memoryale przedłożonym rządowi, jako też we wniosku, który przedłożyłem Wys. Sejmowi, zaciągnięcie oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek za poręczeniem państwa w sumie takiej, jaka się okaże potrzebną dla wykonania systematycznego planu uregulowania wszystkich rzek spławnych w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa. Pożyczka ta byłaby następnie umarzaną przez dłuższy szereg lat sumami wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa. Może zarzucą mi, że proponuję zaciągnięcie oddzielnej wielkiej pożyczki na regulacyę rzek w czasie, gdy jeszcze niedobór w budżecie państwowym jest znaczny. Ale jeżeli władze ustawodawcze i wykonawcze monarchii austryackiej nie zdecydują się czynić wydatków produkcyjnych dla podniesienia dobrobytu ludności, dochody państwa się nie zwiększą i niedobór w budżecie zawsze istnieć będzie. A jakiż wydatek może być więcej produkcyjny, jeźli nie wydatek na regulacyę rzek w celu zabezpieczenia najżyźniejszych okolic od corocznego zniszczenia powodziami i w celu rozsnucia po kraju dróg wodnych, po których przewóz jest najtańszy i najłatwiejszą zamiana płodów i wyrobów! Niechaj nas pod tym względem uczy przykład Francyi. Chociaż Francya miała w r. 1872 wszystkie prawie rzeki spławne uregulowane, znaczną ich część skanalizowana i wiele kanałów żeglownych, bo rzeki spławne skanalizowane i kanały żeglowne miały długości 11,500 kilometrów; jednak właśnie w r. 1872, po nieszczęśliwej wojnie, która wiele okolic Francyi okryła ruinami i po zapłaceniu 5 miliardów franków kontrybucyi wojennej, co powiększyło bardzo dług państwa — pomimo tego wszystkiego, w owej chwili Zgromadzenie narodowe francuskie uchwaliło pożyczyć 833 milionów franków na ukończenie regulacyi rzek we Francyi. Bo Zgromadzenie narodowe francuskie wiedziało, że ten za pożyczone nawet pieniądze uczyniony wydatek na cel tak wysoko produkcyjny, jak regulacya rzek i rozsnucie po całej Francyi dróg wodnych, podniesie dobrobyt ludności, przyczyni się przez to do podwyższenia dochodów państwa bez większego obciążenia ludności i umożebni skarbowi państwa wypłacanie procentów od całego długu publicznego, umożliwi pokrycie wszystkich wydatków i usunie niedobór. Czyż ciała ustawodawcze w Austryi i rząd monarchii nie wejdą na tę samą drogę? nie będą się starały wydatkami na cele produkcyjne podnieść dobrobyt mieszkańców, w następstwie czego podniósłby się dochód z podatków konsumcyjnych i w ogóle dochody państwa? Czy zawsze rząd austryacki będzie wierny temu systemowi fiskalnemu, który patrzy tylko, gdzie się ukaże kiełek nowego przemysłu lub produkcyi, aby ten kiełek obłożyć zaraz podatkiem, zdusić go, a przez to zarazem stłumić źródło nowe dochodów.

Proponuję we wniosku zaciągnięcie pożyczki oddzielnej za poręczeniem państwa na regulacyę rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a nie w samej tylko Galicyi; bo pożyczkę za poręczeniem państwa całego może uchwalić tylko Rada państwa, a nie można się łudzić, aby Rada państwa uchwaliła taką pożyczkę w samej tylko Galicyi. Wprawdzie w żadnym kraju monarchii nie jest tak zaniedbaną regulacya rzek jak w Galicyi. Przyznał to sam rząd poczęści, gdy w sprawozdaniu którem popierał złożony przed Izbą w r. 1871 układ rządu austryackiego z rządem rosyjskim co do regulacyi Wisły; wyznał, że nawet ta rzeka, nad której regulacyą nieco pracowano, jest prawie w dzikim stanie, jej koryto w części spławnej zawalone zaspami piasku i kamieni, brzegi nie ubezpieczone wałami, a wylewy jej wód zatapiają okolice nadbrzeżne na przestrzeni 11 mil kwadratowych.

Tem więc słuszniejszem jest dalsze żądanie tak w memoryale jak i we wniosku, aby z tej ogólnej sumy pożyczonej na regulacyę rzek, wyznaczono oddzielną kwotę dla Galicyi w tej wysokości, jaka z ogólnego planu regulacyi rzek, okaże się potrzebną dla uregulowania rzek w Galicyi.

Dalszym warunkiem prowadzenia pomyślnie skutecznej regulacyi rzek jest powiększenie i zorganizowanie inżynieryi wodnej w Galicyi w ten sposób, aby jej działalność nie była krępowaną. W tej Izbie interpelowaliśmy przed dziesięciu może laty Namiestnictwo galicyjskie, dlaczego nawet szczupła suma, wyznaczana corocznie w budżecie państwowym na regulacyę rzek galicyjskich, nie była wydawaną i corocznie jej część, a niekiedy połowa, wraca do skarbu państwa, jak to nam okazują zamknięcia rachunków wydatków i dochodów państwa. Wówczas otrzymaliśmy od namiestnika ś. p. Gołuchowskiego wyjaśnienie, że taki obrót rzeczy nie jest winą Namiestnictwa, ale powodowany jest przez instrukcye, nakazujące władzom krajowym i inżynieryi krajowej wówczas dopiero rozpoczynać roboty regulacyjne, gdy nadejdzie z Wiednia z ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdzenie zmiany w planie regulacyjnym, zmiany koniecznej z powodu zmian w korycie lub brzegach rzeki, zrządzonych przez powódź wiosenną, a zatwierdzenie to nadchodzi zwykle w jesieni, gdy już mało jest czasu do wykonania niewielkich nawet robót regulacyjnych, które naznaczono na rok ów, przeto suma, przeznaczona budżetem na te roboty, nie zostaje wydaną. Wskazałem już w motywach dołączonych na piśmie do wniosku mojego skutki takiej instrukcyi. Po powodzi wiosennej inżynierya krajowa przedstawiała i przedstawia potrzebę modyfikacyj w planie, odpowiedniej zmianie zrządzonej w brzegach lub korycie rzeki przez powódź wiosenną; to przedstawienie posyłane bywa do Wiednia, a przejrzane i zatwierdzone tam w ministerstwie, wraca w najlepszym razie do Lwowa w jesieni, gdy już mało jest czasu do wykonania niewielkich nawet naznaczonych robót regulacyjnych; roboty więc nie mogą być wykonane, część szczupłej sumy na regulacyę wyznaczonej, bywa niewydana i wraca do skarbu z końcem roku budżetowego, wydana zaś część sumy jest najczęściej marnie wrzucona do wody, bo roboty zaczęte niszczy znów wiosenna powódź, a zrządzając nową zmianę w korycie rzeki, znagla znów do zaproponowania modyfikacyj w planie; zatwierdzenie tej modyfikacyi w ministerstwie nadchodzi w jesieni i tak dalej. W takimto błędnem kole krążyła i krąży ciągle sprawa regulacyi rzek galicyjskich bez postępu robót regulacyjnych! W memoryale dawniejszym, który d. 28 lutego 1880 r. podaliśmy rządowi, wskazałem przykłady, że nawet parę lat czekano na nadejście z Wiednia zatwierdzenia potrzebnej zmiany w planie regulacyjnym, bo o tę zmianę toczył się spór między biórem technicznem namiestnictwa a inżynieryą wodną przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a tymczasem czterykrotna powódź zniszczyła okolicę całą. Okolicą tą były wsie i pola leżące przy ujściu Raby do Wisły, a spór toczył się o modyfikacyę w planie uregulowania tego ujścia Raby.

Słusznie więc jako trzeci ważny warunek pomyślnego prowadzenia regulacyi rzek w Galicyi, przedstawił tak w przedłożonym memoryale, jak w przedstawionym teraz wniosku, reorganizacyę inżynieryi krajowej i nadanie jej i w ogóle władzom krajowym szerszych atrybucyj, którebyby nie krępowały ich działalności. Sądzę, za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą rzeczą byłoby utworzenie przy namietnictwie galicyjskim Dyrekcyi robót publicznych pod bezpośrednim zwierzchnictwem namiestnika. Dyrekcya ta kierowałaby budową dróg państwowych w Galicyi i prowadziła regulacyę rzek według planów zatwierdzonych raz przez ministerstwo i w granicach sum uchwalonych budżetem na budowę dróg i przeznaczonych z oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek, bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów wykonania i co do koniecznych modyfikacyj w planie w skutek późniejszych zmian koryta i brzegów rzeki.

Przechodzę teraz do dalszych punktów wniosku, mianowicie do punktu tyczącego się regulacyi rzek niespławnych. Według przyjętych dotychczas zwyczajowych zasad, pokrywanie wydatków na regulacyę rzek spławnych należy do skarbu państwa, zaś regulacyę rzek niespławnych, czy to dla zapobieżenia wylewów, czy dla osuszenia bagien, powinny wykonywać spółki wodne i konkurencya przy pomocy zasiłków ze skarbu krajowego i ze skarbu państwa. Jednak już w komisyi Izby poselskiej Rady państwa, w komisyi zajmującej się sprawami regulacyi rzek, a w której mam zaszczyt zasiadać, słyszę zdania wypowiadane mianowicie przez posłów z krajów, które jak Czechy mają uregulowane rzeki kosztem skarbu państwa, że wydatki na regulacyę rzek spławnych powinno ponosić państwo tylko o tyle, o ile regulacya ta tyczy się uspławnienia rzeki, ale wydatki na uregulowanie dla zabezpieczenia od wylewów rzeki nawet spławnej, winien ponosić kraj i konkurencya. Zdanie takie przeciwne dotychczas przyjętym zasadom, a ogłoszone, jak powiedziałem, przez posłów z krajów, których rzeki uregulowane już kosztem skarbu państwa, należy jaknajmocniej odeprzeć. Kraj i skarb krajowy ma obowiązek przychodzenia zasiłkami w pomoc spółkom wodnym, regulującym rzeki niespławne. Aby zaś cała sprawa regulacyi rzek postąpiła naprzód i aby odeprzeć zarzuty podnoszone w Radzie państwa, że kraj nasz i skarb krajowy wzdraga się dawać pieniężnej pomocy dla uregulowania rzek, należałoby, aby Wysoki Sejm oświadczył gotowość dawania zasiłków z skarbu krajowego spółkom wodnym, przedsiębiorącym regulacyę rzek niespławnych, a dawania zasiłków, o ile tylko siły finansowe kraju pozwolą, bez dawania zasiłków wówczas jeżeli także rząd i reprezentacya państwa przedsięwezmą kroki, które wraz z całem Kołem posłów polskich we Wiedniu, uważam za nieodzowne warunki prowadzenia skutecznej i pomyślnej regulacyi rzek spławnych; mianowicie: gdy zostanie ułożony systematyczny plan regulacyi wszystkich rzek spławnych w całym ich biegu od ich źródeł począwszy i dopływów tych rzek, i gdy będzie zaciągnięta oddzielna pożyczka na regulacyę rzek.

Skarb państwa powinien także dawać zasiłki spółkom wodnym regulującym rzeki niespławne, gdyż przeto sam znaczne otrzyma korzyści; albowiem jeżeli regulacya tych rzek zabezpieczy nadbrzeżne pola od powodzi lub osuszy bagna, skarb państwa nietylko nie będzie potrzebował odpisywać podatków, ale większe niż dotąd pobierać będzie, gdy bagna i nieużytki zamienione zostaną w żyzne łąki.

Chociaż bardzo ważnem jest żądanie zawarte w ostatnim punkcie mego wniosku, aby rząd ułożył i przedłożył odpowiednim ciałom ustawodawczym projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów, mianowicie lasów w górach, i zawierającej postanowienia o zalesieniu nagich na stokach gór przestrzeni — jednak nie potrzebuję tego punktu wniosku uzasadniać tu obszernie. Żądanie to już raz Wysoki Sejm wypowiedział bardzo słusznie, bo wyniszczenie lasów, mianowicie w górach, pociągłoby za sobą ogromne dla całego kraju szkody. Karst, Dalmacya, Apeniny, Cewenny przedstawiają smutne przykłady, co się dzieje z górami i z górskiemi okolicami po wycięciu lasów, gdy wody deszczowe zmyją, wichry rozwieją całą warstwę ziemi urodzajnej z spadzistych stoków gór — gdy bujną niegdyś roślinnością okryte stają się kupami kamieni i nagiemi skałami! Ale zgubny wpływ wycięcia lasów na górach, nie ogranicza się na samych górach; wycięcie lasów na górach wywiera szkodliwy wpływ na klimat całego kraju, jak to doświadczenie okazało. Kraj wówczas nawidzają długie susze, a po nich długie deszcze. Nadto lasy na górach są naturalnemi regulatorami stanu wody na całym biegu rzek wypływających z gór. Po stokach gór okrytych lasami, wody deszczowe i śniegowe, podczas ulewnych deszczów i topnienia śniegów, sączą się z wolna pomiędzy mchami i korzeniami drzew, wsiąkają po większej części w ziemię, tworzą źródła, które utrzymują jednaki stan wody na rzekach z gór wypływających. Przeciwnie, po wycięciu lasów na górach, wody deszczowe i śniegowe podczas ulewnych deszczów i topnienia śniegów spływają po nagich stokach gór z wielką szybkością i całą masą na doliny, rzeki z gór wypływające wzbierają nagle i bardzo wysoko, przerywają wały ochronne nad swym dolnym biegiem, rzeki zatapiają równiny i zrządzają w całym kraju wielkie spustoszenia. Gdy przed kilkunastu laty król włoski Wiktor Emanuel zwidzał roboty regulacyjne w dolinach alpejskich północnych Włoch i w obecności jego rozwodzono się nad użytecznością sypania wielkich tam zamykających doliny, któremi rzeki górskie wypływają, słynny inżynier wodny towarzyszący królowi, zapytany o zdanie co do użyteczności tych tam, odpowiedział, że najlepszą tamą regulującą stan wód na rzekach górskich i powstrzymującą nagłe wezbranie tych rzek są lasy na górach i o tych utrzymanie przedewszystkiem dbać należy. Działo się to w Lombardyi, gdzie jak wiemy, regulacya rzek jest od wieków prowadzona. Po wielkich wylewach Loiry, Rodanu, rząd francuski tak za czasów panowania Ludwika Filipa i jak za czasów cesarza Napoleona III, wyznaczał komisye dla zbadania przyczyny tych ogromnych wylewów i powodzi. które sięgały wyżej niż wszystkie dawniejsze. Wszystkie te komisye oświadczyły zgodnie, że głównym powodem tych wylewów jest wycięcie lasów w górach. Od tego czasu ustawodawstwo francuzkie zajęło się gorliwie opieką lasów w górach; oznaczyło, iż na bystrych stokach gór rosnące lasy nie mogą być cięte jasnym rębem t. j. w pień, ale tylko ciemnym rębem t. j. trzebione. Wystawa leśna francuzka orzeka, że mają być dawane zasiłki właścicielom przedsiębiorącym zalesienie nagich stoków gór, a nawet orzekła wywłaszczanie tych stoków gór, jeżeli właściciel nie zalesia ich przy pomocy zasiłków dawanych ze ze skarbu państwa, i zalesienie wywłaszczonych stoków gór następuje wówczas kosztem państwa. Oby nasza przyszła ustawa leśna uwalniała przynajmniej od podatku gruntowego na dłuższy szereg takie zalesione na nowo stoki gór!

Uzasadniwszy wszystkie punkta mego wniosku, upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła go przekazać do roztrząśnienia oddzielnej komisyi złożonej z siedmiu członków.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

(7me posiedzenie dnia 16go września).

O godzinie 11 min. 20 przed południem zagaił marszałek posiedzenie zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się komisyi indemnizacyjnej, która wybrała przewodniczącym p. Grocholskiego, zastępcą przewodniczącego Ludwika hr. Wodzickiego, jak o tem jeszcze w piątek podaną była w *Czasie* telegraficzna wiadomość. Sekretarzem komisyi indemnizacyjnej wybrany został p. Skałkowski.

Liczba petycyj, dotąd wniesionych, doszła do 222. Zpomiędzy 35, wniesionych na tem posiedzeniu, odesłano:

Do komisyi budżetowej petycye: Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Stowarzyszenia głuchoniemych we Lwowie, lwowskiego Zakładu głuchoniemych, Stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie i redakcyi *Bartnika* o subwencye; komitetu cerkiewnego w Drohobyczu o zapomogę na restauracyę cerkwi; Sióstr Miłosierdzia w Załoścach o zapomogę na odbudowanie szpitala, domu sierót i kaplicy; gminy Roztoka Wielka o zapomogę na budynek szkolny; lwowskiego Zakładu głuchoniemych o zwrot kosztów restauracyi budynku; Jana Prokopowicza o wyższą pensyę konkretalną; Kazimiery Nieduszyńskiej o subwencyę na kształcenie się w śpiewie; Emila Wisłockiego, Heleny Gromadzińskiej, Antoniny Osińskiej i Ludwika Pelczara o zapomogi.

Do komisyi edukacyjnej cztery petycye w sprawie reformy ustawy szkolnej, oraz petycye: nauczycieli w Wieliczce i Radziechowie o podwyższenie płac; Teodora Prussa i Włodzimierza Trylewskiego o wliczenie lat nieetatowej służby i gmin Nowa Wieś i Kańczuga o zwolnienie od opłacania datków szkolnych na szkoły w Kętach i Bielanach.

Do komisyi administracyjnej dwie petycye o przymusowe ubezpieczenie budynków włościańskich i dwie o odpisanie podatków z przyczyny powodzi.

Do komisyi kultury krajowej zbiorową petycyę 25 gmin powiatu Bialskiego o zmianę ustawy o piętnowaniu bydła i petycyę gminy Tuchla o regulacyę rzeki Opór, postawienie na niej mostu i zapomogę z powodu powodzi.

Wreszcie petycyę Henryka Młyńskiego o wyjednanie posady w Wydziale krajowym, odesłano do komisyi petycyjnej; Wydziału powiatowego Mieleckiego o subwencyę na budowę dróg do komisyi drogowej, a petycyę przysiółka Wydrze o wyłączenie z gminy Grębowa, na wniosek p. Stanisława hr. Tarnowskiego przekazano Wydziałowi krajowemu, jako komisyi.

Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie czterech wniosków samoistnych pp. Merunowicza, Abrahamowicza, Pilata i Waygarta.

Poseł Merunowicz, uzasadniając swój wniosek, żądający ustanowienia osobnego zarządu dla wschodniej sieci kolei państwowych lub zajętych w zawiadowstwo państwa, oddaje słuszność rządowi, że w polityce kolejowej zmierza do urzeczywistnienia ideału wskazanego przez kongres ekonomistów. Mowca przypomina, z jak wielkiem zadowoleniem przyjętem zostało utworzenie osobnego zarządu i rady kolejowej dla grupy zachodnich kolei i wykazuje, że byłoby pożądanem i koniecznem utworzenie takiegoż osobnego zarządu z radą kolejową dla grupy wschodniej, zwłaszcza że grupa ta, w której skład wejść ma wkrótce kolej transwersalna, mająca 715 klm. długości, a do której należą obecnie: kolej Tarnowsko-Leluchowska o 145 klm., Dniestrzańska o 111 klm., Albrechta o 182, powiększona będzie niezadługo projektowanemi liniami: Żywiec-Czarna, Sucha-Kraków itd. o łącznej długości 345 klm. Obecnie zatem grupa wschodnia kolei liczy 1,300 klm., a niezadługo rozwinie się do 1,645 klm., to jest prawie do takich rozmiarów, jakie ma grupa zachodnia, której rozległość wynosi 1,786 klm.. Siedziba takiego zarządu, zgodnie z geograficznem położeniem tej sieci, opiniami wyrażonemi przez fachowych znawców spraw kolejowych i opiniami Sejmu winna znajdować się nie po za krajem, lecz w kraju.

Wniosek, zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei p. Abrahamowicz uzasadnia swój wniosek, żądający wezwania Rządu, aby zarządził wyłączenie z katastru podatku domowo-klasowego niemieszkalnych części budynków. Wnioskodawcy idzie głównie o komory w chatach włościańskich, które za izby mieszkalne wbrew ustawie są liczone. Za czasów dawniejszej ustawy zaliczanie komór do izb mieszkalnych nie dawało się prawie uczuć, gdyż w ustawie tej domy, mające jedną do trzech izb, opłacały jednakowy podatek, domy o czterech i pięciu izbach także jednakowy i t. d. Tym sposobem dawniej przez policzenie komory za izbę mieszkalną chata włościańska zwykle nie przechodziła z jednej klasy do drugiej, obecnie zaś gdy podatek wymierza się od każdej izby, zaliczenie komory do liczby izb jest niesłusznem przeniesieniem budynku z niższej do wyższej klasy opodatkowania, a jeżeli budynek, jak to u nas najczęściej bywa, składa się z dwóch izb i dwóch komór, natenczas nieprawnie jest pociągniętym do klasy o dwie wyższej, tak, że zamiast 1 złr. 70 ct. płaci 4 złr. rocznie i odpowiednie dodatki. W jednym tylko powiecie, który jest mowcy bliżej pod tym względem znany, podatek podniósł się z tego powodu niesłusznie o kilkanaście tysięcy, a domów takich jest w kraju 800,000. Pragnąc przynieść najuboższej klasie włościańskiej ulgę, wnioskodawca podał swój wniosek, oparty na słusznej interpretacyi ustawy, i prosi Izby o odesłanie go do komisyi podatkowej.

Izba zgadza się z tym wnioskiem.

Poseł Pilat treściwie uzasadnia swój wniosek, wzywający rząd, aby przyspieszył reformę ustawy o swojszczyźnie z dnia 3 grudnia 1863 r. w kierunku wskazanym uchwałą sejmową z dnia 17 października 1881 r. Wniosek ten głównie ma na celu położenie tamy połączonemu ze znacznemi kosztami szupasowaniu ubogich do gmin, w których ich rodzice lub dalsi przodkowie mieli prawo swojszczyzny, a w których oni sami są zupełnie obcymi, nie mogą więc znaleźć tam utrzymania i oddalają się, co daje powód do ponownego ich transportu. Tym sposobem wytworzyła się klasa spekulantów, którzy na to tylko polują, ażeby ich odstawiono do miejsca prawnej przynależności, naturalnie zaopatrzywszy się w odzież odpowiednią. Po przybyciu na miejsce szupaśnik taki stara się jak najprędzej sprzedać odzież, którą otrzymał, i powrócić do Lwowa lub innego większego miasta, ażeby być wytransportowanym na nowo. Rażące przykłady takiej spekulacyi przytaczał przed kilkoma miesiącami korespondent lwowski *Czasu*. Wnioskodawca sądzi, że jednym ze środków położenia tamy takiemu stanowi rzeczy byłoby pewne ułatwienie w nabywaniu prawa swojszczyzny i w tym celu prosi, ażeby jego wniosek przekazano komisyi administracyjnej, co Izba uchwaliła.

Wniosek p. Waygarta żądający, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu opracowanie osobnych statutów dla miast Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Drohobyczy, Biały, Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Stryja i Kołomyi, przekazano komisyi prawniczej po krótkiem uzasadnieniu, w którem wnioskodawca wykazał, że ogólna ustawa gminna jest uciążliwą i niedogodną dla tych gmin, które i rozwojem interesów i poziomem inteligencyi stoją wyżej od ogółu gmin w kraju, mogą zatem z pożytkiem otrzymać większą samodzielność w zawiadywaniu swemi interesami.

Przed przystąpieniem do następnego przedmiotu, którym jest sprawozdanie komisyi prawniczej z wniosku Wydziału krajowego względem przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej, Marszałek skonstatował, że w sali znajduje się zwiększony komplet posłów, potrzebny do uchwalania zmian statutu krajowego. Obecnych w sali było 115 posłów.

Komisya prawnicza, której sprawozdawcą jest p. Waygart, wnosi projekt ustawy zgodnej z wnioskiem Wydziału.

Z pomiędzy trzech zapisanych do głosu mówców pierwszy przemawia p. Jan Popiel, zaczynając przemówienie swoje od prośby aby Izba z pobłażaniem przyjęła jego pierwsze wystąpienie poselskie. Mówca postawił sobie trzy pytania: najpierw czy mnożenie głosów wirylnych w ogóle jest pożądanem, powtóre czy w razie gdyby miano nadać jakiejś instytucyi głos wirylny, nie ma takiej instytucyi, która byłaby tego godniejszą niż politechnika, potrzecie czy porównanie techniki z uniwersytetami jest usprawiedliwione. Na pierwsze z tych pytań mówca odpowiada bezwarunkowo przecząco, gdyż głosy wirylne są sprzeczne z zasadą systemu reprezentacyjnego opartego na wyborach i ciągłej kontroli wyborców nad swoimi reprezentantami. Co do drugiego pytania mówca uważa, że prezes Akademii Umiejętności zajmuje stanowisko bezwarunkowo dające więcej prawa do głosu wirylnego niż rektor politechniki i dziwi się komisyi, że czyniąc swój wniosek nie pomyślała o tem. Komisya uczyniła to zapewne dlatego, że o głos wirylny dla politechniki upominano się, a o głos dla Akademii nikt nie prosił, ale mówca, chociaż nie mówił o tem z żadnym członkiem Akademii, jest przekonany, że instytucya ta nigdyby nie prosiła o to, co kraj z własnej inicyatywy przy pierwszej sposobności dać jej powinien. (*Brawo.*) Na trzecie wreszcie pytanie mówca również odpowiada przeciwnie i wykazuje, że politechnika pomimo całego swego naukowego znaczenia nie może być kładzioną na równi z temi szkołami, które ludzkość od siedmiu wieków z uszanowaniem nazywa *universitas litterarum*. Nadanie rektorowi politechniki głosu wirylnego dałoby tylko powód do dalszego upominania się o głosy wirylne n. p. dla burmistrzów Lwowa i Krakowa, dla prezesów towarzystw gospodarczych i t. p. Sprawa ta zresztą musi być i słabą, skoro komisya w sprawozdaniu swojem nie znalazła na jej poparcie żadnego przekonywającego argumentu.

Po tem wszystkiem co powiedziałem, kończy mówca, powinienbym uczynić wniosek przejścia do porządku dziennego; posłowanie jednak moje trwa dopiero tydzień, nie śmiem więc występować z tak radykalnemi wnioskami, i dlatego wnoszę odesłanie wniosku napowrót do komisyi celem lepszego rozpatrzenia się w nim.

Mowa ta wypowiedzianą była głosem donośnym, płynnie i potoczyście, chociaż może nie bez pewnej właściwej pierwszemu wystąpieniu tremy, a jeżeli głos nie zawsze równo rozchodził się po sali, lecz w miarę chwilowego zwrócenia się mówcy w rożnych punktach naprzemian silniej lub słabiej był słyszanym, winna temu wadliwość techniczna sali, z której warunkami akustycznemi najwprawniejszemu mówcy niełatwo się oswoić.

Poseł Abramowicz uważa pomnażanie głosów wirylnych za zgodne z tradycyą narodową i pożądane zawsze, ilekroć głosy takie wprowadzają do sejmu reprezentantów nauki. Mówca dowodzi, że między politechniką a uniwersytetem nie zachodzi żadna różnica powagi, popiera zatem wniosek komisyi a nawet pragnie go rozszerzyć i zapowiada poprawkę żądającą nadania głosu wirylnego prezesowi Akademii umiejętności.

Poseł Hausner z zadowoleniem widzi, że tym razem nie sam jeden będzie bronił swojej opinii, ale są tacy co ją podzielają. Po wstępie krytykującym sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, że wniosek komisyi jest sprzeczny z prądem czasu, przeciwnym wszelkim przywilejom i z naturalnym rozwojem prawa wyborczego w przyszłości. Autorowie ordynacyi wyborczej z r. 1861 wahali się stanowczo wkroczyć na drogę konstytucyjną i dlatego utworzyli głosy wirylne; mylnem zaś jest twierdzenie, jakoby ich mnożenie było odpowiedniem tradycyi narodowej. W senacie polskim byli wprawdzie wyłącznie senatorowie z głosem wirylnym, ale rektora uniwersytetu pomiędzy nimi nie było. Mówca wykazuje, że instytucya głosów wirylnych upada wszędzie, a nadanie takiego głosu rektorowi politechniki byłoby unikatem na całej kuli ziemskiej. Z żądaniem głosu wirylnego wystąpiło towarzystwo politechniczne, które tym razem, pragnąc uświetnić politechnikę, zapomniało o tem, że szkoły politechniczne są kreacyą nowoczesną i powinny być wyrazem postępu, a nie dążeniem do wskrzeszenia średniowiecznych instytucyj. Zapomniał o tej niepostępowej dążności wniosku, także klub, który go popiera i który nazywa się postępowym. z powodu artykułu *Gazety Krakowskiej*, która w artykule wstępnym upomniała się o głos wirylny dla prezesa Akademii Umiejętności, mówca dziwi się, że ci, którzy występują z takiem żądaniem, zapominają o tem, że prezes Akademii, zasiada w Sejmie i zasiadać będzie w najdłuższe, da Bóg, lata na mocy zaufania współobywateli. Co się tyczy specyalnie rektorów, udział ich w sejmie jest pozbawiony ciągłości, gdyż wybierani są corocznie i nie mogą tak obeznać się z tokiem spraw, jak posłowie w ciągu sześcioletniej kadencyi. Mówca nie wnosi przejścia do porządku dziennego, wie bowiem, iż zazwyczaj jego wnioski odrzucane są ogromną większością, lecz przyłącza się do wniosku p. Popiela, który przynajmniej sprawę odracza.

Poseł hr. Krukowiecki oświadcza się również za wnioskiem p. Popiela.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy p. Waygarta wniosek odraczający przyjęto.

Poseł Abrahamowicz prosi ażeby komisya i jego poprawkę wzięła także pod rozwagę.

Bez dyskusyi przyjęto następnie wniosek komisyi administracyjnej (sprawozdawca p. Madejski) następującej treści:

„Upoważnić Wydział krajowy do zawarcie z c. k. rządem imieniem funduszu naukowego kontraktu kupna i sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie, należącej do fundacyi tak zwanej konwiktowej za cenę kupna 220,000 złr. w. a., płatną w dziesięciu równych po sobie następujących rocznych ratach z procentami po pięć od sta, od każdoczesnej nie spłaconej reszty ceny kupna liczyć się mającemi i z warunkiem, że kupujący uiści należytość rządową od przeniesienia własności“.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowią wnioski komisyi petycyjnej z których sprawozdawcą jest p. Lenartowicz.

Bez dyskusyi zgodnie z wnioskami komisyi uchwalono: Józefie Zaleskiej 80 letniej wdowie po weteranie wojen napoleońskich udzielić 100 złr. zapomogi, petycyę Wilhelminy Rzętyckiej, której powódź zabrała całe mienie, odstąpić Wydziałowi krajowemu, Zygmuntowi Boguszowi Stęczyńskiemu, literatowi, udzielić 200 złr. zapomogi, zaś nad petycyą Antoniego Kraszyły, protokolisty Wydziału krajowego o wliczenie 6 lat służby dyurnistowskiej do lat etatowych, sejm przeszedł na teraz do porządku dziennego, z uwagi, że prośba taka mogłaby być tylko uwzględnioną w drodze nagrody, a o to nie w początku, ale w końcu służby prosić należy.

Z petycyi Stanisława Winnickiego, nauczyciela z Kamionki, o zapomogę, zdaje sprawę p. Ohrymowicz. Komisya wnosi odstąpienie tej petycyi Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia. Wniosek ten przyjęto, po dłuższej dyskusyi, w której wnoszono udzielenie zapomogi oraz odstąpienie petycyi do urzędowego załatwienia, a w której zabierali głos posłowie w telegramie wymienieni.

Sekretarz p. Jasiński odczytał nowy wniosek p. Torosiewicza, żądający zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, poczem Maszałek zamknął posiedzenie o godz. 2 min. 15 po południu.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 17 września.

☐ Świetne zakończenie egipskiej kampanii, jak się spodziewać należało, sprowadziło zupełny zwrot w opinii publicznej na korzyść Anglii i niema dzisiaj pewniejszego organu prasy, którykby nie śpiewał hymnów na chwałę Anglików. Wszyscy wierzą dzisiaj w uczciwość zamiarów p. Gladstona, wszyscy wierzą w wspaniałomyślność Anglii i każdy zdaje się być przekonanym, że rząd angielski nie tylko nie nadużyje obecnej sytuacyi, ale prędzej poniesie straty, niżeli postąpi wbrew interesom Europy. Zdawaćby się powinno, że głównym celem wojny angielskiej w Egipcie były interesa tureckie i że tylko w imię takowych jenerał Wolseley walczył na brzegach Nilu. Szczęściem, w kołach rządowych nieinaczej się zapatrują na obecną sytuacyę. Powiadam szczęściem, albowiem bardzoby łatwo mogło przyjść do nieporozumienia między mocarstwami, gdyby w kołach rządowych nie chciano się rachować z okolicznościami, jakie rezultat wojny stworzył dzisiaj.

Niema wątpliwości, że sytuacya wewnętrzna Egiptu, organizacya polityczna i finansowa, nie ulegną wielkim zmianom. Chedyw pozostaje na swojem miejscu, komisya finansowa kontroli i komisya likwidacyjna, jakoteż trybunał międzynarodowy nie przestaną funkcyonować i rząd angielski nie okazywał nigdy zamiaru zniesienia tych wszystkich instytucyj, które się okazały potrzebnemi i korzystnemi dla kraju. W sytuacyi międzynarodowej Egiptu, na pozór, nie zajdzie także zapewne wielka zmiana. Egipt nie przestanie być państwem lenniczem wobec Turcyi i chedyw wasalem Sułtana; co zaś do stosunku krainy Faraonów do innych mocarstw, to chociaż i tu formalnie stosunki się nie zmienią, w gruncie jednak wpływ europejski będzie musiał ustąpić wpływowi Anglii. Z faktem tym mocarstwa zdaje się już się naprzód zgodziły i każde z nich zadowolni się ostatecznie tą rolą, jaką mu Anglia wskaże i zakres wpływu każdego z nich będzie zależał na przyszłość od dobrej chęci rządu angielskiego.

Podbicie Egiptu przez Anglię nie będzie faktycznem, formalnem, ale stanie się moralnem w pełnem znaczeniu tego słowa.

Organizacya wojskowa Egiptu, jak to już sądzić można z dzisiejszych artykułów urzędowej prasy, pozostanie wyłącznie w ręku Anglii i na tem polu rząd angielski, jesteśmy mocno przekonani, nie dopuści obcego wpływu. Przyszła organizacya żandarmeryi, lub jakby się to wojsko nie nazywało, jest jednym z główniejszych warunków ustalenia pokoju i porządku nad Nilem. Na to Anglia zdaje się kłaść wielką wagę, a mając wojsko w ręku, Anglicy pozostaną na zawsze panami sytuacyi. Ludzkość i cywilizacya na tem zapewne nie stracą, ale urok Turcyi przepadnie na zawsze, i kto wie czy ustalenie angielskiej potęgi w Egipcie nie wstrząśnie całego państwowego organizmu Tucyi!

Kanał Suezki jeśli nie przyjdzie w zupełne posiadanie Anglii, to zostanie zapewne pod jej głównym nadzorem i kontrolą. Trudno przypuszczać aby Anglicy pozbawiali się dzisiaj dobrowolnie korzyści jakie faktyczne posiadanie tej drogi do Indyów, może im przynieść w przyszłości.

W pewnych dziennikach i korespondencyach urzędowych spotykamy się z twierdzeniem, że śmiesznem jest porównanie kampanii tureckiej i traktatu San Stefano z obecną sytuacyą. I my jesteśmy tego zdania, że porównanie to jest niemożliwem, bo właśnie Anglia znajduje się w obec Europy w zupełnie innej sytuacyi niźli Rosya w 1878 roku. Wtedy kolos rosyjski, wycieńczony wojną, musiał się zadowolnić tem, co mu Europa, przybrawszy groźną postać, wspaniałomyślnie ofiarowała; dzisiaj zaś Anglia jest w tej szczęśliwej sytuacyi, że się Europa będzie musiała kontentować tem, co jej Anglia dać zechce.

Komicznemi są na prawdę rokowania w sprawie konwencyi wojskowej anglo-tureckiej. W. Porta przywięzuje wielką wagę do niej i powiada, że rychłe wylądowanie wojska tureckiego jest potrzebnem dla uratowania uroku Turcyi w oczach Egipcyan. Nie wiem czy Anglicy są także tego zdania, ale faktem jest, że zawarcie tej konwencyi napotyka dzisiaj na nieprzewidziane trudności. Sytuacya zmienia się lada dzień i ztąd redakcya ulega ciągłym zmianom. Ten lub ów paragraf, który się wydawał odpowiednym i po długich pertraktacyach zostawał przyjętym, staje się zbytecznym a nawet śmiesznym za godzinę.

Zachowanie się angielskiej prasy jest nader poważnem i umiarkowanem oprócz Standarda, który woła głośno o wcielenie Egiptu do posiadłości Wielkiej-Brytanii. Nie dzisiaj to jutro, powiada Standard, anneksya będzie musiała nastąpić i być musi przy mniej wygodnych warunkach.

Berlin 16 września.

✕ Równocześnie odbyły się w tym tygodniu kongres antisemicki w Dreźnie i walne zgromadzenie katolików niemieckich w Frankfurcie nad Renem. Tu w Berlinie była w wysokim stopniu uwaga publiczna zwrócona na obrady kongresu drezdeńskiego, zwłaszcza, że miał mieć cechę międzynarodową, a na pierwszą wiadomość, iż odbyciu się zebrania nie będzie ze strony rządu saskiego stawiona żadna przeszkoda, twierdzono w kołach antisemickich, że 500 osób przyrzekło wziąść udział w zgromadzeniu. Oczekiwania powszechne zostały jednak zawiedzione. Ztąd nie wybrało się nawet tyle osób, iżby można było zamówić pociąg osobny, jak to było zamiarem agitatorów tutejszych. Obrady zgromadzenia po części tylko były publiczne, a tam nawet starano się, choć na próżno, wykluczyć sprawozdawców dziennikarskich: przeciwnicy prasy osięgli jednak, że dzienikarze sprawozdania swoje musieli poddać poprzedniej cenzurze komitetu głównego, tak iż referaty te nie podają wcale jasnego obrazu tego, co się w Dreźnie działo. W łonie komisyj poszczególnych przyszło do silnego starcia między żywiołami skrajnemi, na których czele stał agitator berliński Henrici, a frakcyą łagodniejszą pastora nadwornego Stoeckera. Henrici zdawał tu przedczoraj sprawę z obrad kongresu i twierdził, że rezolucye przez kongres przyjęte za jego staraniem zmieniono o tyle, iż z nich wykreślono niektóre zapatrywania ortodoksyzmu protestanckiego; jednakże fakt, że rezolucye wniesione przez Stoeckera z małemi tylko uchwalono zmianami, świadczy, że pastor nadworny większość uczestników miał za sobą. Uchwały kongresu rozwodzą się nad niebezpieczeństwami grożącemi z powodu przewagi żydów narodom chrześciańskim pod względem politycznym, ekonomicznym, społecznym i moralnym; przyczyną tej przewagi jest podług zdania antisemitów bezwzględne a nieraz i niesumienne dążenie żydów do zebrania wielkich bogactw, z których robią użytek bezwzględny a nieraz i niesumienny na korzyść własną; do tego dodać należy tę okoliczność, że przeciwni są rozwojowi chrześciańskiego życia państwowego i społecznego. Przewadze żydów zdaniem kongresu przeciwstawić należy międzynarodowy związek chrześciański. Chrześcianie mają ile możności utrzymywać stosunki handlowe tylko z chrześcianami; nie godzi się żydów przypuszczać, jako nauczycieli do szkół chrześciańskich, ani im powierzać żadnej władzy zwierzchniczej.

Rządy i parlamenta mają wynaleźć stosowne drogi, aby przez ustawodawstwo i administracyę przełamać przewagę żydów, a narody chrześcijańskie powinny przyznawać się głośno do zasad chrześcijańskich i do właściwości narodowych, aby wyjść z pod supremacyi żydowskiej, mianowicie w dziedzinie literatury i dziennikarstwa. Mniej więcej to samo zawiera obszerny bardzo memoryał posła węgierskiego Istoczego, który za kilka tygodni będzie wydrukowany a przesłany rządom, parlamentom i prasie europejskiej. Memoryał ten przeczytano także tutaj na zgromadzeniu zwołanem przez Henricego; wątpię, czy zrobi wielkie wrażenie, gdyż nie zawiera nic nowego, ani poszczególnych projektów nie podaje. Antisemici mieli w Dreznie obradować także nad taktyką, którejby trzymali się na przyszłość; zdaje się jednakże, iż do porozumienia nie przyszło, gdyż Henrici nic o tem nie mówił; dosyć będzie pracy kosztowało, aby zgodzili się na podane powyżej zasady ogólne.

Zgromadzenie frankfurtskie było świetnym objawem życia katolickiego w Niemczech, zwłaszcza że odbyło się w mieście nawskróś prawie protestanckiem, a opanowanem przez wolnomularstwo. Polecono popieranie dalsze stowarzyszeń katolickich, jako to: św. Bonifacego (wspieranie parafij i szkół w prowincyach protestanckich), św. Wincentego a Paulo, związków katolickich akademików, kupców katolickich i uczonych katolickich. Na propozycyę Windthorsta przyjęto rezolucyę ubolewającą nad obecnem położeniem papieża, a wyrażającą oczekiwanie, że mocarstwa chrześcijańskie takiego stanu rzeczy nie zniosą dłużej. Z przemówień licznych, obudzających zapał gorący, zasługują na uwagę mowy Schorlemera i Windthorsta. Obaj zachęcali do wytrwałości i zgody. Windthorst polecił ludowi, aby po wszystkie wieki wpajał w serce synów i wnuków hasła: *Toujours en vedette.* O walce kościelnej wyraził się mówca, że rzeczy nie stoją obecnie tak dobrze, jak dawniej, daleko jednakże lepiej, niż przypuszczają przeciwnicy katolików w Prusiech. P. Windthorst polecił gorąco akademikom przystąpienie do stowarzyszeń katolickich, z których rekrutować się mają przyszli obrońcy katolicyzmu, i zachęcił mianowicie niewiasty, aby broniły dziatwy katolickiej przeciwko niebezpieczeństwom grążącym ze strony szkoły symultannej. Zjazd zakończył się świetnym bankietem, na którym wzniesiono toasty na cześć papieża, cesarza i biskupów.

N. Pan mianował prof. Teofila Malinowskiego dyrektorem gimnazyum wyższego rządowego w Złoczowie.

Minister oświaty mianował gr. kat. katechetę w gimnazyum niższem w Złoczowie, X. Izydora Jezierskiego, katechetę w gimnazyum wyższem tamże.

Sprawy krajowe.

Petycya Zarańskiego. Od czasu uchwalonego w r. 1867 „Statu organicznego“ śledzimy pilnie reorganizacyi naszego wychowania publicznego, wyznając niestety, że w obudzonych pod tym względem nadziejach, prawie zawsze doznawaliśmy niemiłego zawodu. Sejm z r. 1880 dotknął się znowu tej rany, obywatele myślący przywtórzyli mu, a kraj, przeczuwając zwycięstwo myśli zdrowszej, nabiera znowu otuchy. Łamy dziennika naszego otwarte zawsze były wyjaśnieniu tej kwestyi. Pomieszczą one przeto i teraz zdanie o niej męża, który się nią z wielkiem zamiłowaniem a pożytkiem dla kraju od lat wielu zajmuje; wydanem zaś niedawno w tej materyi dziełem, zamierzonej reformie ważnych dostarcza wskazówek. Wniesiona przezeń świeżo do Sejmu w tym przedmiocie petycya, stając na gruncie statutu z r. 1867, pragnie przedewszystkiem jego wykonania. Podajemy ją też w całej osnowie, przekonani, że dogodzimy tem życzeniu czytelników naszych, którzyby w jej przyjęciu raz przecie początek właściwej reformy ujrzeli. Oto rzeczona petycya:

Wysoki Sejmie!

Podjętą dobrowolnie pracę moją p. t. „Nowy Organ Dydaktyki według metody Bakona,“ którą Wysokiemu Sejmowi do łaskawego rozpoznania i uwzględnienia w najgłębszej pokorze ośmielam się przedłożyć, ma na celu, podobnie jak operaty powołanych ku temu w r. 1880 Komisyj, przyjść w pomoc pomyślnemu załatwieniu reformy naszego wychowania publicznego. Sprawa ta przedstawia nie małe do pokonania trudności, pochodzące z żywej walki dwóch przeciwnych sobie prądów: swojskiego a praktycznego z obcym a teorytycznym. Zdrowe instynkta narodu czują to i poznają, że w zmienionych dziś stosunkach z dotychczasowym trybem nauk, bez narażenia kraju na coraz przykrzejsze zawody, na moralne i materyalne szkody, dalej iść niepodobna. Przedłuża on bowiem tylko nasz moralny i materyalny upadek, bez widoku wskrzeszenia kiedykolwiek z młodzieży naszej tych pokoleń, któreby nasze dziedziczne przywary umarzać, przesądy pokonywać, gnuśnej dumie wytrwałą walkę stawiać, a do wieczystych odłogów właściwych nam prac społecznych czynną rękę przykładać chciały i umiały.

Załączona tu praca p. t. „Nowy Organ Dydaktyki według metody Bakona“, stosując pomysły wielkiego myśliciela angielskiego o filozofii przyrody do naszej dydaktyki, przez którąby właściwe nam zasady pedagogiczne pokrzepienia doznały, daje powyższym twierdzeniom uzasadnienie tem pewniejsze, że je już praktyka wiekopomnej Komisyi Edukacyi Narodowej z r. 1773 nad wszelką wątpliwość stwierdziła.

Z drugiej strony przeciwnicy zmian, duchem czasu i indywidualnością naszą wymaganych, bronią dotychczasowego systemu, któremu zbyt długo gnuśną folgę dawali. Sądzi ich też z tego względu dzisiaj opinia, sądzić kiedyś będzie historya. Cokolwiek zaś o nich powie, tego przemilczeć nie zdoła, że piętnaście lat niepowrotnych czasu najdroższego w dziele upragnionej reformy stracili.

W sprawie tej zanosi się atoli na nową jeszcze przewłokę, skoro sprawozdanie W. Wydziału krajowego, co do reformy szkół ludowych na bieżącą sesyę, ogranicza się do zmian ustaw z r. 1873 mających głównie na celu administracyę szkoły. Najważniejsze atoli kwestye dydaktyczne, od których pomyślnego załatwienia zawisł właściwy rozwój naszych naukowych zakładów, przeto i szkoły ludowej, nie są niem objęte. Tylko sprawozdanie powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie Komisyi dla reformy szkół średnich, zajmuje się szczegółowo reformą dydaktyki w zakresie dziś obowiązującym. Choćby jednak Wysoki Sejm z uwagi na to, że ogólne zasady dydaktyki dla szkół ludowych, chroniąc głównego klejnotu wychowania: jedności, nie mogą różnić się od ogólnych zasad dydaktyki dla szkół średnich, nie czekając owego przedłożenia projektów dla szkół ludowych, sprawę tę może na podstawie wniosków swojej Komisyi szkolnej stosownie załatwił, sporzyje ona nie mało jeszcze czasu, zanimby sobie potrzebne środki do utrwalenia właściwego porządku nauk zdobyła, a czas nagli i każdej chwili może znów niepowrotnie straconej, szkoda niepowetowana.

Stoi atoli nietknięta dotąd w celnych punktach: 4tym i 5tym art. IIIgo ustawa z dnia 25 czerwca 1867 r., obwieszczona przez ces. kr. Namiestnictwo dnia 6 lipca t. r. do L. 5306 pr. a zagwarantowana § 74 ustawy Rady Państwa z dnia 24 maja 1869 o zasadach nauczenia w szkołach ludowych. Punkta te, żądające wygotowania ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów dla szkół ludowych i średnich, drogą uchwały Sejmowej w wykonanie wejść mających, toż wzorowych dla nich tekstów naukowych, stanowią właściwą treść i istotę uchwalonej przez Wysoki Sejm przed 15 laty reformy. Obok nich wszelkie inne mają znaczenie podrzędne. Te atoli dwa punkta wymagają dla siebie samych osobnej instytucyi, złożonej z ludzi, posiadających obok koniecznej po temu znajomości przedmiotu, tyle hartu duszy, tyle bezwarunkowej miłości ojczyzny i poświęcenia się dla niej, iżby niezrażeni trudnościami, nie spoczęli, dopóki produkcyjnego brzemienia swej pracy, na jej ołtarzu nie złożą. Nie lichy bowiem zarobek i nie próżna chwała lub wywołany sztucznie poklask, lecz przekonanie, że dla podźwignienia swego narodu z wiekowego poniżenia, że dla lepszej jego przyszłości pracowali, czego im wdzięczna potomność przyznać nie omieszka, będzie im prawdziwą nagrodą.

Tak myśleli członkowie Towarzystwa do ksiąg elementarnych w epoce Komisyi z r. 1773: Piramowicze, Kopczyńscy, Popławscy, Kołłątaje.... z czcigodnym prezesem swoim Ignacym Potockim, którzy wprawdzie nieco więcej swobody działania pod względem układu nauk, zwłaszcza społecznych, posiadali, ależ Bogiem a prawdą, trudniejszą niż dziś walkę z przesądami do stoczenia i lud niewolny do nauczania mieli, któremu mimo to stosowne oświecenie dać umieli.

Po smutnych zawodach lat ostatnich, któż wielkie ich zamiary podjąć i dalej zdoła prowadzić? kto utworzyć ciało najodpowiedniejsze temu trudnemu zadaniu? Niewątpliwie jedna Akademia Umiejętności sprostałaby mu najgodniej. Ona jedna oględnym doborem ludzi, w tym widoku skutecznie pracować mogących i chcących, daje najbezpieczniejszą rękojmię składu Towarzystwa do ksiąg elementarnych, jednego dla szkół ludowych i średnich, na wzór tegoż imienia Towarzystwa z ramienia zeszłowiecznej Komisyi Edukacyjnej. Tak złożone Towarzystwo wzięłoby się raźno do wykonania wzmiankowanych dwóch punktów: 4go i 5go ustawy z r. 1867, we wszystkich dotychczas obowiązujących przedmiotach, któreby na wypadek stosownych zmian, przez wys. Sejm prędzej lub później uchwalonych, z łatwością dopełnionemi być mogły.

W ten sposób, bez straty najdroższego czasu, a przecie najskuteczniej, zabranoby się do najważniejszego z dzieł naszych, do pracy około stosownego przeistoczenia wyobrażeń młodszych pokoleń narodu, z pomocą napisanych ku temu oględnie dzieł elementarnych. Jakoż dając młodzieży naszej zdrową, odpowiednią potrzebom naszym dydaktykę, dając jej wzorowo napisane, do właściwego organizmu prac naszych, zachęcające i wdrażające książki, poszłaby za niemi w ład właściwsza pedagogia szkoły i uprościłaby się o wiele administracya tejże. Każda chwila tu droga. Bo im rychlej dobra książka dostaje się do rąk młodzieży, tem głębiej zakorzeniają się w jej umysłach siane nią lepsze zasady.

Przekonany głęboko, iż to jest najwłaściwsze i najbezpieczniejsze a dające się bezzwłocznie podjąć wyjście z dzisiejszego zamętu w kwestyi edukacyjnej, podpisany ośmiela się przedłożyć wys. Sejmowi w najgłębszej pokorze prośbę:

1) o postanowienie wskrzeszenia w moc ustawy z dnia 25 czerwca 1867, w łonie Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa do ksiąg elementarnych dla szkół ludowych i średnich, któreby się wykonaniem punktów: 4go i 5go artykułu III tejże ustawy bezzwłocznie zajęło;

2) o łaskawe polecenie temuż Towarzystwu do uwzględnienia pracy p. t. „Nowy organ dydaktyki według metody Bakona“;

3) na wypadek, gdyby takie, w punkcie 1ym niniejszej prośby i powyżej określone Towarzystwo, jedno dla szkół ludowych i średnich, z jakichkolwiekbądź powodów teraz jeszcze stanąć nie miało, o polecenie tejże pracy obu Komisyom, w moc lipcowych uchwał wys. Sejmu z r. 1880 do reorganizacyi wychowania powołanym.

Ośmiela się jednak podpisany wyrazić tu niezłomne przekonanie swoje, że podobna uchwała (punktem 3cim niniejszej prośby objęta) odroczyłaby znów tylko i tak już, przez ludzi właściwym zmianom niechętnych, nadmiar przewlekaną, świętą zaiste sprawę reformy wychowania naszego.

Wystawa w Przemyślu.

XIII.

Przemyśl 14 września.

Lud zachodniej Galicyi zwłaszcza w wyrobach drewnianych mniej okazuje uwagi na stronę estetyczną, mniej wspaniałości Wschodu, a więcej zmysłu dla praktyczności i prostoty a przytem taniości wyrobu. Nie pochodzi to jednak ztąd, jakoby on nie miał poczucia piękna, malowniczy strój jego, zamiłowanie w kwiatach jakie okazuje strojąc się sam w nie i pielęgnując przed oknami chat, dowodzą, iż ma on pojęcie estetyczne, tylko ich kierunek jest innym, znać na nim wpływ cywilizacyi Zachodu. Żałować należy, iż nikt nie zajął się tem, aby lud wiejski zachodniej części kraju nadesłał swe wyroby przemysłu domowego, których wiele rodzajów istnieje. Zestawione obok wyrobów huculskich umożebniałyby były porównanie którego brak było.

Powiaty bocheński i brzeski, a raczej tamtejsze towarzystwa okręgowe rolnicze urządziły na małą skalę zbiorowe wystawy wyrobów przemysłu domowego, za co im się wdzięczność należy. Drewniane naczynia tamże wystawione odznaczały się wielką dokładnością i starannością roboty, a niektóre z naczyń bednarskich nawet pewną pomysłowością, jak np. skopce na mleko w kształcie dwojaków, trojaków, czworaków. I tu nie brakło robót koszykarskich świadczących o łatwości, z jaką nasz wieśniak uczy się tego rzemiosła i zamiłowaniu do robót plecionych.

Wyroby garncarskie zestawione razem w umiejętny sposób zwłaszcza zbiór muzealny hr. Dzieduszyckiego dawały nam pojęcie o stanie rzemiosła tego w kraju. Jaworów, Drohobycz, Komarno, Kołaczyce, Brzostek, Krosno i Lwów złączyły tu swe okazy, uderzające bogactwem form i rysunku. Niektóre z nich nie ustępują co do piękności, przepłacanym dziś i modnym wyrobom zagranicznym, naśladującym owe słynne majoliki. Dwa zwłaszcza dzbanki w zbiorze muzealnym zwracały na się uwagę znawców.

Szkoły snycerskie w Zakopanem i Rymanowie znakomite wykazały rezultaty. Niedawno one dopiero istnieją, a wyrugowały już w wielkiej części wyroby importowane ze Styryi i Szwajcaryi. Rozmaitość wyrabianych tamże przedmiotów świadczy chlubnie o starannem prowadzeniu szkół i o kształceniu smaku uczniów na pięknych i licznych wzorach. Wyroby obu tych szkół rozłożone były opodal od siebie, łatwo zatem było porównać je między sobą. Zdawałoby się, iż na takiem porównaniu jedna lub druga rywalka stracić musi; tymczasem tak nie było, a powodem zwycięztwa obu jest ta okoliczność, iż wyroby każdej z nich zupełnie odmienny mają charakter, tak dalece iż jak długo zatrzymają obecny kierunek, nie potrzebują się obawiać wzajemnej konkurencyi. Roboty uczniów rymanowskich są to przeważnie wyroby takie, jak ramy do obrazów, nożyki do papierów, kałamarze, popielniczki o silnych konturach, przeważnie *à jour*, szkoła w Zakopanem łączy najdelikatniejsze snycerstwo *relief* z robotą galanteryjno stolarską. Możnaby powiedzieć iż w Rymanowie kształcą chłopców na snycerzy, w Zakopanem na rzeźbiarzy, którzy obecnie używają za materyał drzewa, lecz mogliby z czasem wziąść i alabaster. Widzieliśmy tam kasetki z płaskorzeźbami o tak pięknych linjach, jak alabastrowe wyroby p. Marconiego ze Lwowa, podstawki do kwiatów, krzyżyki, szachy i t. p. Oprócz robót snycerskich były też śliczne puzderka z mozaiki drewnianej. Jednem słowem obie szkoły dały się poznać z jak najlepszej strony, można też rokować im jak najlepszą przyszłość.

Lecz Rymanów nietylko przez szkołę snycerską dobijał się sławy na przemyskiej wystawie, bo też anioł opiekuńczy tamtejszego ludu włościańskiego, żona właściciela tej wsi i zakładu kąpielowego, hr. Anna z Działyńskich Potocka, nie ograniczyła się do uczenia ludu jednego rękodzieła, więc oprócz szkoły snycerskiej założyła ona szkołę koronkarską, w której wiejskie dziewczęta uczą się żmudnej lecz popłatnej roboty koronek, która, jak wiadomo, przywiodła ludność okolic Chebu (Egerland) i Gór Kruszcowych do wielkiego dobrobytu. Roboty dziewczat rymanowskich rozchodzą się już obecnie po Galicyi, mogąc współzawodniczyć z wyrobami zagranicznemi, tak jak współzawodniczy z niemi również i szkoła gorlicka i w Kańczudze, których ładne okazy widzieliśmy tutaj. Wyrób koronek nie ma jednak wielkiej przyszłości przed sobą, z powodu rugowania ręcznych, żmudnych, a tem samem kosztownych robót przez wyroby maszynowe. Stosunek ten zachodzi nietylko u nas, gdzie ogólne smutne położenie finansowe nie dozwala na zbytki, lecz nawet tam, gdzie przemysł koronkarski rozwinął się należycie. Nie dawniej, jak przed trzema laty odbywały się narady dam wielkiego świata po głównych miastach monarchii, w jaki sposób należałoby przyjść w pomoc robotnicom koronek ręcznych, zagrożonym w swym bycie przez taniość produktu fabrycznego. Uchwalono, aby koronki, popadłe jakiś czas w niełaskę, wprowadzić na nowo w modę i ubierać się tylko w ręczne wyroby. Zaradzono chwilowo złemu, lecz sposobem sztucznym, mającym tylko chwilową wartość. Przemysł bowiem, niemający najważniejszej podstawy: zbytu naturalnego, nie zaś sztucznie wywołanego, nie ma racyi bytu i musi wcześniej, czy później upaść zupełnie i stać się tem, czem są inne robótki kobiece: podziwienia godną, pracowitą zabawką. Mówimy wyraźnie robótki, dla odróżnienia od pożytecznych robót kobiecych.

Przez powyższe uwagi nie zamierzamy bynajmniej, albo odwieść od utrzymywania nadal szkół koronkarskich, albo też ująć zasług wielkodusznym ich założycielom, lecz biorąc miarę z tego, jak rozwój jakiejś szkoły przemysłu domowego zachęcał innych do zakładania takich samych szkół, chcemy ostrzedz, aby już założonym nie robiono konkurencyi przez zakładanie nowych, i nie starano się rozszerzać tej gałęzi przemysłu domowego, która niewielu jednostkom może byt zapewnić.

Mówiąc o koronkach, jako robotach prawie wyłącznie kobiecych (choć w okolicach Karlsbadu wyrabiają je i mężczyźni), niejako poniewolnie zaczepiliśmy o dział pracy kobiet, świetnie na naszej wystawie reprezentowany. Choć więc może zanadto pobieżnie wspomnieliśmy o wyrobach tkackich, drewnianych i innych w dziale przemysłu domowego, nie chcąc być zbytecznie znowuż rozwlekłymi, przejdziemy do działu pracy kobiet. Lecz zanim to uczynimy, zatrzymamy się jeszcze na chwilę koło bazaru p. Markiewicza za Lwowa. Jak ta stolica nasza przez swą tylokrotnie wzmiankowaną wystawę dała impuls do rozwoju przemysłu domowego, tak znów w niej powstała myśl praktycznego popierania interesów tego przemysłu przez ułatwianie drobnym przemysłowcom zbytu na wyroby. P. Markiewicz był inicyatorem tej myśli i jest jej wykonawcą. Pojmując dobrze, iż drobny przemysłowiec musi upaść pod presyą wyzyskujących go przekupniów, zagarniających jemu przynależny zysk, założył we Lwowie bazar, gdzie wszelkie przedmioty wyrobu domowego nabywać można. Próbkę tego znakomicie prowadzonego bazaru dał nam p. Markiewicz na wystawie. Przyklasnąć też należy decyzyi *jury*, przyznającej p. Markiewiczowi medal zasługi, pomimo iż przedmioty przezeń wystawione nie są jego produktami. Stworzenie takiego bazaru, a nawet sama myśl do tego, jest czemś zasługującem na wszelkie uznanie.

W dziedzinie robót kobiecych, jeżeli się mówi o postępie, to nie bezwzględnym, lecz w odniesieniu do niezbyt dawnej przeszłości. Jeżeli bowiem zdarzy nam się być w skarbcach bądź kościelnych, bądź rodzinnych, ujrzymy tam roboty naszych prababek, wprowadzające w zdumienie swą przepyszną robotą, niezrównanym smakiem i niespożytą trwałością. Skierowanie wychowania kobiet na inne drogi, niż te, jakiemi szła płeć piękna w dawnej Polsce, a przeważnie wpływ obyczajów XVIII w., spowodowały zaniechanie dawnych, tyle cenionych robót. Prawda, iż co do wielu innych wyrobów u nas tylko o względnym postępie mówić można, lecz nigdzie tak, jak w dziale robót kobiecych, stan ten nie jest bijącym w oczy. Jest to odrodzenie się pewne, a ono jakby dla przyznania się do tego, we wszystkich prawie kierunkach chwyta się i stylu *renaissance*, dziś tak ponownie modnego we wzorach materyj i kształtach sprzętów, nawet we fraszkach salonowych. Odrodzenie lub zmartwychpowstanie tego działu udowodniła nam tutejsza wystawa, gdzie widzieliśmy roboty kobiece, godne stanąć obok wspomnianych arcydzieł naszych dawnych matron, pomimo iż w nich widzieć można dzisiejszy kierunek więcej praktyczny, realistyczniejszy. Do najpiękniejszych okazów zaliczyć należy roboty hr. Alfredowej Potockiej ze Lwowa, p. Darowskiej z Krakowa (hafty złotem i jedwabiem: przeważnie przyborów kościelnych) baronowej Czechowiczowej z Kańczugi, do najpraktyczniejszych, a prawdziwych prac roboty zakładu św. Zofii w Krakowie i Instytu ciemnych we Lwowie. Oba te zakłady wystawiły olbrzymią ilość różnych okazów robót ręcznych, jak haftów, bielizny, robót szydełkowych, siatkowych, pończoszkowych i t. p.

Inne prace, prócz robót tkackich, jak n. p. pani Faliszewskiej z Przemyśla, musimy zaliczyć do robótek damskich, przepraszając za tę klasyfikacyę, choć ona nie przesądza bynajmniej wartości wystawionych przedmiotów. To ostatnie przekonanie pódzielało i *jury* dla tego działu wystawy i wynagrodziło też pracowniczki odznakami zaszczytnemi.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Pobyt w Petersburgu księcia Czarnogórskiego, będącego, jak wiadomo, przedmiotem licznych owacyj jak ze strony rządu, tak ze strony publiczności, daje sposobność dziennikom do wystąpień z rozmaitemi o znaczeniu tego pobytu komentarzami, z których parę przytaczamy:

St. P. Wiedomosti witając „drogiego gościa, niezwyciężonego władzcę Czarnogóry,“ widzą w jego przybyciu do Rosyi symptom wzmocnienia jedności słowiańskiej. Niemoże jednak ten dziennik obronić się refleksyom dość smutnego rodzaju. „Przeciw jedności wszechsłowiańskiej, powiada, gotują się zewsząd groźne zamachy tak ze strony jawnych jak i tajemnych jej wrogów. W odświeżeniu tedy uczuć serdecznej przyjaźni, przedstawia się w obecnej chwili większa niż kiedykolwiek potrzeba. Nie należy nam zamykać oczu na to, co się dzieje. Zachód, o ile tylko może, wszelkiemi środkami dąży do rozbicia jedności słowiańskiej i do usunięcia Słowian bałkańskich z pod wpływu Rosyi. Jakoż ci z Słowian, którzy są słabsi duchem, już wciągnieni są, a po części i sami poddają się wpływom zachodnio-europejskiej opieki i latynizmu. Pod sztandarem fałszywie zrozumianego postępu i cywilizacyi zachodniej teraźniejsi reprezentanci królestwa Serbskiego wciągają kraj do niewolniczej zależności od Austryi. W księstwie Bułgarskiem, w Macedonii i Rumelii włóczą się całe legiony propagandzistów od Jego Cesarsko-Apostolskiej Mości i od Papieża. W Bośni i Hercegowinie propaganda prowadzi się siłą, z bronią w ręku, przez więzienia i szubienice. Pionierowie katolicyzmu i kuryi rzymskiej już podnoszą kwestyę zaprowadzenia unii na półwyspie Bałkańskim i doznają wszelkiego poparcia ze strony ajentów dyplomatycznych mocarstw katolickich i protestanckich. Wszystko się podjęło przeciw Słowiaństwu, wszystko dąży ku zagłuszeniu odwiecznych przeznaczeń Słowiańskich narodów, odwiecznego posłannictwa Rosyi....“ Kończą *St. P. Wiedomosti* artykuł swój apostrofą, że ponieważ Czarnogóra wśród narodów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego sama jedna stała zawsze nienaruszenie jak groźne skały jej gór i była najgłówniejszą i najpewniejszą podporą słowiaństwa na południo-wschodzie, wzmocnienie zatem węzłów jej przyjaźni z Rosyą ma pierwszorzędną ważność dla sprawy jedności słowiańskiej.

Nowoje Wremia zaś powiada:

„Obecność w naszej stolicy drogiego gościa, ks. Czarnogórskiego, służąca za dowód trwałości węzłów przyjaźni, które łączą naród rosyjski z Czarnogórskim, zdarzyła się jak niemożna bardziej na dobie, w obecnej chwili, kiedy zjednoczenie narodów słowiańskich spotyka ze wszystkich stron przeciwników jawnych i wrogów tajemnych. Wrogowie ci, pod pozorem błogich chęci, potrafili już przygotować grunt dla swych intryg, nietylko w tych ziemiach słowiańskich, które zawdzięczają wolność swą i niezawisłość wyłącznie opiece rosyjskiej i krwi rosyjskiej. Ku wielkiej wszystkich przyjaciół Słowiaństwa boleści, przychodzi wyznać, że pod wpływem wrogich podkopów i królestwo Serbskie i księstwo Bułgarskie zaczynają zapominać, że Rosya działała czynnie w sprawie ich odrodzenia wyłącznie w interesach utrwalenia wzajemnego braterstwa między wszystkimi synami Słowiaństwa, braterstwa, na którem jedynie wspierać się może przyszły tryumf słowiańskiej idei. To dobrowolne zaślepienie doprowadziło do tego, że Austrya w osobie księcia Milana znalazła swojego Tewfika i że partya narodowa w Serbii, która służy sprawie odrodzenia swego kraju, nietylko jest usuniętą od służby ojczyźnie, ale jeszcze znosi prześladowania, nawet pewien rodzaj stanu oblężenia ze strony wojsk austryackich. Taki stan rzeczy sprowadza nieuniknione zamieszki w kraju, przeszkadzające spokojnemu tokowi życia i rozwojowi królestwa Serbskiego. Rząd serbski w otwartej prawie zostaje rozterce z większością swych własnych poddanych, co oczywiście nie jest korzystnem dla interesów narodu, lecz tylko jest wodą na młyn jego wrogów. Ci ostatni już obchodzą swój tryumf i pracują ciągle nad tem, aby Serbię izolować wpośród innych współplemiennych narodowości, t. j. przeszkodzić jedności słowiańskiej, której przyjście do skutku przedstawia się im niezmiernie groźnem, a więc nienawistnem. Odosobnienie Serbii musi oddziałać zgubnie na życie Słowian, zwłaszcza teraz, przy tak krytycznem położeniu kwestyi wschodniej. Gdy bowiem Anglia jest na drodze wypowiedzenia wojny głowie Muzułmanów, z różnych okolic cesarstwa Ottomańskiego, tego odwiecznego wroga wszystkich Słowian, dochodzą pełne znaczenia wieści. Prawie na pewno powiedzieć można, że niema tam ani jednej prowincyi, w którejby nieunosiła się, że tak powiemy, w powietrzu wojna, mogąca lada dzień wybuchnąć, przyjmując za *casus belli* byle jaki powód. Być może wprawdzie, że te złowieszcze oznaki niedoprowadzą jeszcze do wojny tak prędko, ale nikt niezaprzeczy, że na widnokręgu wschodnim gromadzą się chmury, z których może wybuchnąć burza.

Owoż, w takich chwilach krytycznych powinniśmy żywiej niż kiedykolwiek uczuć konieczność

ściślej łączności z narodami, które były dotychczas jak gdyby kozłem ofiarnym za wszystkie błędne rachunki dyplomacyi i intrygi sąsiadów. Czarnogóra była zawsze wierną tej łączności i pod tym względem stanowić może dobry przykład do naśladowania dla wszystkich innych narodów słowiańskich, rozmijających się z właściwą drogą bądź w skutek małoduszności, bądź też w skutek fałszywego zrozumienia swego położenia. Co do Rosyi, ona zawsze i niezmiennie żywić będzie najserdeczniejsze uczucia dla dostojnego wodza Czarnogóry i dla jego narodu, godnego najgorętszego poparcia we wszystkich swych dążnościach do rozwoju i do łączności z innymi pobratymczymi narodami.“

Nowoje Wremja, wystąpił ze swoim sądem w sprawie ogłoszonej przez *Czas* rozmowy ks. Bismarka z pewnym Polakiem.

Oto w dosłownym przekładzie artykuł, poświęcony temu przedmiotowi:

„Polska prasa puściła w tych czasach balon próbny, który wywarł już pewną *à priori* obrachowaną sensacyę w dziennikach niemieckich i czeskich.

Krakowski *Czas*, mający pewne stosunki w arystokratycznych i klerykalnych kołach, ogłosił niedawno rozmowę z księciem Bismarkiem pewnego Polaka, którego kanclerz zawezwał jakoby do siebie do Warzinu. Działo się to w ciągu dwóch ostatnich lat, ale kiedy mianowicie, o tem się zamilcza. Z samego faktu pojawienia się owej rozmowy w *Czasie* staje się jawnem, że interlokutorem ks. Bismarka był polski skrajny torys, i oczywiście odpowiedniego pochodzenia. Okoliczność ta zmniejsza do pewnego stopnia interes, a nawet i prawdopodobieństwo owej rozmowy, ponieważ zacofanie polityczne arystokratów polskich (z małemi bardzo wyjątkami) powszechnie jest wiadome, jak również niezmiernie mały ich wpływ poza obrębami własnego ich koła. Jakoż trudnoby wskazać choćby jedną wybitną pod względem politycznym osobistość w arystokracyi polskiej, od czasu, jak zeszedł ze sceny margrabia Wielopolski.

Rozmowa oczywiście toczyła się o przyszłej wojnie Niemiec z Rosyą, o udziale w niej Polaków i o stosunkach Polaków do Rosyi. Inaczej bowiem nie byłoby ani powodu do ogłaszania owej rozmowy, ani rachunku, że zrobi ona jakikolwiek efekt. Dla prostego śmiertelnika zdawałoby się rzeczą daleko naturalniejszą, gdyby między ks. Bismarkiem a owym „znakomitym Polakiem“ zawiązała się rozmowa np. o spółczesnem położeniu politycznem księstwa Poznańskiego, o warunkach zachowania tam polskiej narodowości, która, jak widać z dzienników, uskarża się na germanizacyę młodego pokolenia zapomocą szkół niemieckich. Zdawałoby się przynajmniej, że Polakowi, zaszczyconemu tak pochlebną uwagą ks. kanclerza, przedewszystkiem należało popróbować dyskusyi nad tym właśnie przedmiotem i starać się polepszyć położenie Polaków pod rządem pruskim. Ale jakże ów pan Polak mógł myśleć o tak powszednich drobnostkach, kiedy Bismark (jeżeli mamy wierzyć okrywającemu się pod anonimem interlokutorowi jego) sam zagaił rozmowę o przyszłej wojnie Niemiec z Rosyą i okazał chęć dowiedzenia się, jaką rolę w tym wypadku odegrają Polacy, a nawet pożegnał swego gościa wiele znaczącemi słowy: „do widzenia się, być może przy innych okolicznościach...“

O radości niezmierna! Ma od czego, zaprawdę, dostać zawrotu polska głowa! Wprawdzie tenże sam Bismark, jak widzimy z toku rozmowy, zgniótł bez litości swojego interlokutora, gdy ten próbował wprowadzić dyskusyę na tor: „Polski od morza do morza,“ lecz gdy nam nie dają wszystkiego, czego chcemy, dlaczegoż nie mamy przyjąć choć ladajakiego podarunku od potężnego człowieka, który zaszczycił Polaków swą uwagą. Trzeba tylko wytargować warunki o ile możności korzystne i dowieść, że się jest potrzebnym.

I oto interlokutor ks. Bismarka zaczyna mu dowodzić, że bez sojuszu z Polakami wojna przeciw Rosyi, chociażby nawet zwycięska, nie doprowadzi do pożądanych wyników, t. j. osłabienia Rosyi, a tylko sprowadzić może chyba wiekuisty stan pokoju zbrojnego, który i tak już jest istną plagą w międzynarodowych stosunkach Europy. Rosya jest teraz za słabą do wojny zaczepnej — dowodzi p. Polak — ale zawsze dość jest silną do obrony, i pomimo grasującego w niej przekupstwa, zniknie ono, skoro chodzić będzie o obronę patryotyczną kraju rodzinnego. (Należy oddać sprawiedliwość arystokracie polskiemu, że zachował w pamięci pewne wspomnienia z historyi rosyjskiej).

Zdawałoby się, że ostatni dowód przekonywający mówi wprost przeciw możebności i korzyściom wojny z Rosyą, ale według logiki autora rozmowy nie to zupełnie wypada, czy ten bowiem argument służy tylko do wyjaśnienia ks. Bismarkowi doniosłości sojuszu z Polakami, czyli inaczej: konieczności wskrzeszenia Polski, choćby tymczasem jako państewka lennego, połączonego unią dynastyczną z którémkolwiek z wielkich państw europejskich, dajmy na to choćby z Prusami. Wtedy wznowiona Polska, według rozumowań p. Polaka, stanęłaby między Rosyą a Europą jako ostatniej przed pierwszą, przez co Rosya stałaby się w przyszłości bezsilną.

I za wszystkie te tak znakomite usługi (w obłokach), okrutnemu kanclerzowi nie przyszło nawet do głowy wynagrodzić usłużnego Polaka chociażby znowu tylko w postaci pozaobłocznej mrzonki) piękna obiecanką w rodzaju odbudowania Królestwa Polskiego, lub perspektywy wzmocnienia polskiej narodowości. Bynajmniej! Książę Bismark wszczął poprostu rozmowę o stosunkach rosyjsko-polskich i projektach zgody wzajemnej, tak często w ostatnich latach poruszanych. Otwarty tym razem p. Polak omało nie klął się we wszystkie świętości, że Rosyi nienawidzi i że nie widzi żadnego środka zgody z nią swych współziomków, wyjąwszy chyba wypadku, gdyby Prusy wyciągnęły rękę po którąkolwiek nową część ziemi polskiej i zechciały robić w niej zamachy na polską narodowość.

A cóż dziś dzieje się w Poznańskiem? Czyż trzeba jeszcze lepszego dowodu dla Polaków, czem dla nich są Niemcy? I czyliż sami Polacy nie uznają, że z części składowych dawnej Polski, ta tylko, która jest pod rządem rosyjskim, kwitnie dobrobytem?

Koniec końców, należy uznać, że wynik rozmowy Polaka z księciem Bismarkiem równa się prawie zeru. *Ballon d'essais*, puszczony przez *Czas*, może miał i ten rachunek, by zastraszyć Rosyę, ale pod tym względem wątpimy, aby cel swój osiągnął.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września.

Namiestnik hr. Potocki z powrotem z Wiednia, gdzie udał się był na pogrzeb swej siostry hr. Dietrichstein, przepędził sobotę w Krzeszowicach i wieczór pośpiesznym pociągiem przejechał przez Kraków udając się do Lwowa.

— **Delegat hr. Badeni** powrócił wczoraj z urlopu i objął swoje urzędowanie.

— **Z powodu budowy kolei konnej** dochodzą nas liczne zażalenia, na niedbałe brukowanie ulic na których tor kolejowy jest zakładany. Ulica Floryańska pod tym względem przedstawia najopłakańszy stan. Skoro urząd budowniczy miejski, do którego przedewszystkiem należy czuwać nad tem, bacznego oka na sprawę tę nie zwraca, sprawę tę publicznie poruszając zwracamy uwagę zarządu miasta na stan bruków przez przedsiębiostwo budowy już ukończonych i tuszymy sobie, że póki czas, bruki do należytego stanu doprowadzone będą. Gdyby to nie miało nastąpić, sądzimy, że odroczenie otwarcia toru kolejowego, póki bruki należycie naprawione nie będą, zapobiegnie niedogodościom i nieporządkom powstałym.

— **Wczorajszy koncert w ogrodzie Strzeleckim**, dzięki prześlicznej pogodzie, zwabił bardzo liczną publiczność, która przysłuchiwała się z upodobaniem pięknym utworom muzycznym, wykonywanym przez orkiestrę 56 pułku. Następne koncerta w ogrodzie przez inną już muzykę będą wykonywane.

— **Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego** odbyły się w sobotę na Błoniach za rogatką Wolską. Licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się ładnym produkcyom krakowskiego ogniomistrza za szczerem zadowoleniem, okazując je rzęsistemi oklaskami; bo też rzeczywiście p. Mądrzykowski przewyższył tym razem sam siebie, tyle nowych, a coraz to gustowniejszych pomysłów wcielił w swoje ognie i tak doskonale pod względem technicznym umiał je wykonać.

— **Ślub.** W sobotę o 7ej wieczorem odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Józefa Retingera, adwokata tutejszego, z panną Maryą Czyrniańską, córką profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Emila Czyrniańskiego. Związkowi błogosławił X. Biskup Dunajewski.

— **Włodzimierz Zaremba Cielecki** zakończył dziś życie, przeżywszy lat 51. Zmarły był zięciem hr. Piotra Moszyńskiego. We środę o godzinie 9ej rano nastąpi eksportacya zwłok z domu p. Rzewuskiego na dworzec kolei żelaznej, skąd przewiezione zostaną do Byczkowic, rodzinnego majątku na Podolu. Włodzimierz Cielecki znany, kochany i ceniony obywatel licznych liczył przyjaciół. Służył on nieraz w różnych czasach sprawie publicznej, a zawsze ze szczerym patryotyzmem, ze zdrową myślą i sumiennem działaniem.

— **Wczorajsze** ostatnie przedstawienie magiczne p. Piccolominiego zgromadziło do cyrku bardzo liczną publiczność, która rzęsistemi oklaskami wyrażała zręcznemu sztukmistrzowi swe zadowolenie.

— **Z Małego Rynku** *(A. M.)* Znajduje się tu już w ośmiu kamienicach 15 szynków i kawiarń, a świeżo znów ma być otwartym w domu narożnym tuż pod oknami bursy i szkoły Ś. Barbary szynk żydowski. Czy to będzie właściwem przez wzgląd na uczącą się młodzież, zostawiam do ocenienia władzy.

— **Były dyrektor** tutejszej poczty p. Nitecki odjechał w sobotę do Lwowa.

— **Ks. Aleksander Czartoryski** upadłszy w piątek na Woli, złamał ramie. Wezwany Dr Rosner opatrzył natychmiast Księcia, którego stan na szczęście nieprzedstawia niebezpieczeństwa.

— **P. Gavard**, przez długi czas pierwszy sekretarz ambasady Rzeczypospolitej francuskiej w Londynie, później *chargé d'affaires* Rzeczypospolitej przy dworze londyńskim za prezydentury Thiersa, bawi od kilku dni na Woli w gościnie u ks. Marcelego Czartoryskiego, z którym go dawna łączy przyjaźń. P. Gavard zajmował w różnych czasach wysokie stanowiska w dyplomacyi francuskiej, mianowicie jako minister pełnomocny. Powierzano mu ważne układy, zwłaszcza w sprawach handlowych. Jeszcze za ambasady ks. Grammonta, przydzielony on mu został w Wiedniu dla przeprowadzenia szczegółów traktatu handlowego. Prowadził również negocyacyę z Hiszpanią, mającą na celu sprostowanie granicy. On-to za prezydentury Thiersa zawarł traktat handlowy z Anglią, którego Izby nie ratyfikowały. Był za kilku ministrów, a mianowicie za gabinetu ks. Broglie, szefem gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych. Powtórnie miał sobie powierzoną misyę do Wiednia, i jeszcze za pierwszego ministerstwa p. Freycineta, zajmował w ministerstwie spraw zagranicznych wysoką posadę. Obecnie usunął się ze służby publicznej. P. Gavard zabawi kilka dni w naszym kraju.

— **Donieśliśmy w kronice** z dnia 14 b. m., że kolej Karola Ludwika udzieliła nagrodę 25 złr. budnikowi, który pierwszy spostrzegł zarysowanie się mostu między Tarnowem a Wolą rzędzińską podczas ulewnych deszczów w nocy z dnia 28 na 29 p. m., obecnie dowiadujemy się, że sprawa ta dotychczas jeszcze nie jest załatwioną, i że Dyrekcya ruchu w relacyi swej o tym wypadku do jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu nie żądała żadnego wynagrodzenia jednorazowego dla pomienionego budnika, natomiast zaś podała go za gorliwość w służbie do nadzwyczajnego awansu, wychodząc z tej zasady, że tak dla urzędników jako też dla służby kolejowej więcej korzystnym a tem samem pożądańszym jest awans, z którym przybywa rocznie większa płaca i który wlicza się także do emerytury, niż jednorazowy datek, który obdarzonemu tylko chwilowo pomaga i często nie wiele przynosi korzyści. Oprócz tego, zaproponowała Dyrekcya ruchu rzeczonego budnika do odznaczenia rządowego i wyjednania mu odpowiedniej dekoracyi. Donoszą nam w tej chwili, że Rada nadzorcza uchwaliła gratyfikacyę i że ów budnik zaawansowanym został z trzeciej klasy na pierwszą.

— **Zofia Głowacka**, wyrobnica, własne dziecię płci męskiej, urodzone na Podgórzu w niedzielę, zakopała żywe w gnoju, w którym się udusiło. Głowacką pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Samobójstwo.** Dnia 13 września zastrzelił się w Mnikowie Jacek Soja, syn włościanina i gospodarza gruntowego, zamknąwszy się poprzednio w domu ojcowskim. Na odgłos strzału wpadł przez okno brat Jacka Sebastyan, lecz Jacek już nie żył. Przyczyną samobójstwa miał być stosunek miłosny z Zofią, córką gospodarza Piotra Czecha.

— **Marceli Nałęcz Żuk Skarszewski** zakończył życie w d. 16 b. m. w Gródku nad Dunajcem przeżywszy lat 67. Zgon jego okrył żałobą krewnych i głębokim żalem odbije się w kraju, gdzie zmarły licznych miał przyjaciół i znajomych. Znaną była bowiem powszechnie jego wysoka inteligencya, zamiłowanie w studyach naukowych dotyczących mianowicie historyi kraju i wytrawne zdanie. Od lat wielu dotknięty chorobą chroniczną i przygaśnięciem wzroku, niemniej on jednak pracował w ulubionym swoim przedmiocie, przesyłając stale monografie wielu miejscowości w Sandeckiem do Słownika geograficznego Królestwa polskiego. W młodszych latach dawał on się nieraz poznać na polu politycznem, odkąd jednak zmogła go choroba, zdrową tylko radą wpływał nieraz na tok spraw politycznych. Stały prenumerator naszego dziennika od chwili jego powstania, zasilał on go nieraz cennemi korespondencyami. Zmarły był bratem posła Józefa i b. rotmistrza ułanów Władysława Żuk Skarszewskich. Pozostawia wdowę i dwie zamężne córki.

— **Stacya telegrafu w Truskawcu**, otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została w d. 15 b. m. zamkniętą.

— **Ślub hr. Romana Potockiego**, posła do Rady państwa, syna Namiestnika, z hr. Izabellą Potocką, odbędzie się, jak to zapowiadają rozesłane doniesienia, w Warszawie d. 21 listopada b. r. w kościele Ś. Krzyża.

— **Wystawa w Lublinie.** Usilne starania są prowadzone około urządzenia w Lublinie w roku przyszłym wystawy inwentarzy i płodów rolniczych. Co do terminu otwarcia wystawy, zdania dzielą się, jak donosi *Gazeta Lubelska*, gdyż jedni proponują wrzesień inni zaś październik. Wypracowaniem projektu wystawy zajmuje się Towarzystwo wyścigów konnych.

— **Śpiewak złodziejem.** Z Frankfurtu telegrafują 9 b. m. do *Berliner Tageblatt*: Wielkie wrażenie sprawiło tu dziś zrana aresztowanie tenora tutejszej opery Józefa Eisenbacha. Będąc w odwidzinach w jednym z znakomitych domów miasta, znalazł on sposobność wśliźnięcia się do gabinetu obok sali jadalnej i wyłupał kosztowne brylanty z naszyjnika pani domu, które schowane były w kasetce. Sam on naprowadził rozmowę na te klejnoty, a pani domu spostrzegłszy kradzież, powiedziała mu w oczy że on jest złodziejem jej brylantów. Eisenbach zaprzeczył, lecz rzecz ta doszła do uszu sądu. Dziś nastąpiło aresztowanie i przyznanie się. Jemu też przypisują ciągłe kradzieże w garderobie teatru, których sprawcy od lat wielu nie zdołano odkryć.

— **Śmierć artystki** Feighine sprawiła w Paryżu niezmierne wrażenie. *Figaro*, którego o zbytnią drażliwość, ani o powodowanie się względami moralności posądzać chyba nie można, zdobył się tym razem na artykuł srodze potępiający pełnego „szyku“ a mimo młody wiek wielce już przeżytego księcia de Morny, który jak sądzą, był przyczyną samobójstwa dziewietnastoletniej artystki. Błyszczący *gommé* paryski umiał pozyskać serce szczerze doń przywiązanej dziewczyny, a znudzony następnie kilka miesięcy trwającym i całemu Paryżowi wiadomym stosunkiem, usiłował zerwać ciążące mu więzy... To musiało stanowczo wpłynąć na fatalne postanowienie panny F. Już na trzy dni przed katastrofą zeszła ona do suteren hotelu, który książę Morny dla niej wynajął i umeblował z przepychem, i tam strzelała z rewolweru — mówiąc — iż „chce spróbować, czy ładunki nie są zepsute“. W dzień spełnienia samobójstwa kazała zapakować swoje rzeczy i odesłała je do księcia, dokąd się też sama udała. Książę, który miał wkrótce wyjechać z Paryża, wrócił późno do domu. Panna Feighine w rozmowie zapytała go, czy ją zabierze ze sobą? Książę odmówił w grzeczny sposób, tłumacząc, iż z powodu umowy, jaka ją wiąże z teatrem, zabierać jej nie może. Po tej rozmowie pocałowała go w czoło i życzyła mu dobrej nocy... Jednocześnie rozległ się strzał i panna F. zbroczona krwią, ze śmiertelną raną w piersiach padła na ziemię... Na dzwonek księcia nadbiegła służba i sprowadziła komisarza i lekarza. Kuli wydobyć nie było można, tak, że nieszczęśliwa męczyła się jeszcze dzień cały i zgasła w strasznych cierpieniach z zupełną przytomnością. Na pytania komisarza, co ją skłoniło do targnięcia się na życie własne, kilkakrotnie dała odpowiedź iż do tego kroku rozpaczy popchnął ją przesyt życia... Rzecz naturalna, iż w tej chwili w „nowym Babilonie“ o niczem innem nie mówią, tylko o błyszczącym księciu i złamanej przezeń egzaltowanej istocie..

— **Wojna przeciw walcowi.** W dzienniku *Philad. Press* jeden z najpierwszych tancmistrzów filadelfijskich oświadcza: „Przyszedłem do przekonania, że walc jest zabawą niemoralną. Jedyny to taniec, przeciw któremu przyzwoite osoby protestują i z prawdziwą przyjemnością i dumą mogę stwierdzić, że znam wielu ojców, którzy nie pozwalają go tańczyć swoim córkom. Oczywiście, młody nasz świat ochoczy nie podziela dotychczas zdania o niebezpieczeństwie walca pod względem dobrego obyczaju. Niedawno rozmawiałem z wielebnym Waylandem znanym kaznodzieją baptystów oraz z innymi naszymi duchownymi, i wszyscy zgodne wyrazili zdanie, iż walc w swoim sposobie ma skutek równie demoralizujący jak nałóg używania alkoholu lub tytoniu w swoim. Jestem zdania—dodał X. Wayland—że właśnie teraz najlepsza jest pora podjęcia wojny przeciw walcowi. Dawniej jeszcze walc był od biedy tańcem dość przyzwoitym, obecnie jednak formy jego bywają takie bezecne, iż demoralizować mogą młodzież więcej niż wszelkie występki o których tyle nasłuchać się można z kazalnic a które niszczą spokój domowy i życie rodzinne. Ci, co zamierzają rzucić walcowi rękawicę, chcą wydać okólnik w tej sprawie do wszystkich znakomitszych duchownych oraz do organów i zakładów religijnych, wzywając ich do udziału w tej walce. Małżonka jenerała Shermana w broszurze swej przeciw walcowi wyraża się o tym zarówno jak i o innych a „modnych“ tańcach wirowych nader nieprzychylnie i wręcz powiada, iż walc jest nieobyczajnym, ponieważ nastręcza młodym osobom sposobność do poufałości, które nigdy i pod żadnym warunkiem nie powinny być tolerowane, i że w każdym innym kierunku wywiera on wpływ demoralizujący.“ Autor artykułu w *Phil. Press* p. Welch proponuje w końcu, ażeby zatrzymać walc jako taniec, lecz w ten sposób, iżby tancerz i tacerka musieli w przyzwoitem zostawać oddaleniu. Najprostszy sposób osiągnięcia tego jest ten, żeby tańczący podawali sobie ręce poza plecy. P. Welch zapewnia, że w wyższych klasach swej szkoły zaprowadził tę nową formę a większa część jego uczniów i uczennic nadzwyczaj przychylnie przyjęła tę nowość. — Inny dziennik amerykański, polemizując z panem Welch, robi uwagę, iż najlepiej by było zaprowadzić „moralne deski ochronne,“ które powinny sięgać od czoła do kolan tańczących i mieć tylko dwa otwory, przez które tancerz mógłby przepchać rękę aby ująć tancerkę. Każdy inny rygor w walcu, zdaniem wspomnionego dziennika, nie osiągnąłby celu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Idzikowską, za kradzież taśmy w sklepie; Maryę Klepiotową, za kradzież odzieży, popełnioną przed trzema latami; Jana Bartosza i Jana Żelaznego, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 13 osób.

W policyi złożono: 4 kluczyki na sznurku, które onegdaj Marya Morawska znalazła przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu.

W policyi znajduje się pies wielki, który przybłąkał się wczoraj do Franciszka Marszałka, ceglarza ze Zwierzyńca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 16go i 17go września pogoda; term. d. 16go od 13·0 doszedł do 25·2 C., zaś d. 17go od 12·1 do 24·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 18 stan jego był 740 6 millim., term. 14 4 C.— Wiatr wschodni.

— We wtorek 19go września: ŚŚ. Januaryusza i Konstancyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

W sobotę przedstawiono w teatrze letnim *Panie Kochanku* Kraszewskiego przy nowej w głównych rolach obsadzie. Trudna rola księcia Karola Radziwiła przypadła w udziale p. Wernerowi, który poprawnem i charakterystycznem jej wykonaniem nietylko dał nowy dowód, że jest artystą sumiennym i inteligentnym, ale nawet — że jest niemniej zdolnym do ról kontuszowych, jak wieśniaczych które dotychczas były jego specyalnością. Moglibyśmy tylko zarzucić p. Wernerowi zbyt pośpieszną dykcyę, która psuła nieco dobrą całość gry jego. Jak wiadomo — wszystkie inne role w „anegdocie“ Kraszewskiego, wobec roli tytułowej, są podrzędnemi tylko i prawie epizodycznemi, a więc niedającemi pola do popisu artystom, którzy zresztą wszyscy wykonali je w sposób zadawalniający. Panna Zielezińska, grająca po raz pierwszy rolę naiwnej Leosi Puciatówny, była w niej bardzo sympatyczną. W ogóle ta młoda artystka pracuje w tych czasach dużo i nie bezskutecznie, gdyż postępy jej są widocznemi.

Wczoraj zaś przedstawiono po raz 44 ty *Kościuszkę pod Racławicami.* Piękny ten utwór, dzięki tematowi zawsze drogiemu dla serc polskich, jak również dzięki niezmiernie umiejętnemu układowi scenicznemu, posiada niewyczerpany urok dla publiczności krakowskiej. Wczorajsze czterdzieste czwarte przedstawienie, zwabiło do teatru takie tłumy publiczności, że bardzo wiele osób musiało odejść od kasy z niczem, niedostawszy w niej biletów, które wszystkie wyczerpano wcześnie. Trzecia to już, o ile pamiętamy, serya przedstawień *Kościuszki* rozpoczęła sie wczoraj, a rozpoczęła się pod tak dobrą dla dyrekcyi wróżba, że to ją niezawodnie zachęci do czestszych znowu przedstawień tej ulubionej sztuki. Wczoraj w obsadzie *Kościuszki* zaszły niejakie zmiany. Rolę burmistrza Lichockiego, zamiast nieobecnego jeszcze p. Wojdałowicza, grał p. Zenoni, i odegrał ją tak poprawnie, że wcale nie było widać, iż ta rola do zakresu jego *emplois* nie należy. O innych podrzędniejszych rolach nowo obsadzonych, wspomnimy tylko, że nie stanowiły dysharmonii z całością, która w ogóle szła raźnie, uwzględniwszy zwłaszcza liczne w teraźniejszym personalu teatralnym braki, które dopiero z początkiem przyszłego miesiąca mają się zapełnić ostatecznie.

Stypendyum imienia Śniadeckiego o 5000 fr., przeznaczone dla kandydatów na katedry uniwersyteckie, postanowił Komitet fundacyi stypendyjnej im. Śniadeckiego nadać w tym roku Dr Lukasowi i Dr Kalinie w równym podziale po 2500 fr., odstępując tym razem wyjątkowo od zasady niepodzielności stypendyum. W kilka dni po tej uchwale umarł ś. p. Dr Lukas, w skutek czego Komitet postanowił opróżnioną połowę stypendyum nadać Dr Ochorowiczowi. Rada nadzorcza fundacyi stypendyjnej w Paryżu nie zatwierdziła jednak tej uchwały, a utrzymując zasadę niepodzielności stypendyum, nadała je w całości Dr Kalinie, docentowi uniwersytetu lwowskiego, który w celu badań na polu lingwistyki słowiańskiej, zamierza udać się do Słowiańszczyzny południowej.

W teatrze „Vaudeville“ odegrano z powodzeniem wielkiem pośmiertną komedyę Barriera p. t. *Tête de linotte.* Ma to być nader zabawna sztuka.

Czytamy w *Echu:*

„Wczoraj na trzeciem przedstawieniu *Odetty* z p. Hoffmanową, teatr był przepełniony. Huczne i przeciągłe oklaski wynagradzały grę krakowskiej artystki, oraz grę p. Leszczyńskiego. W ogóle wczorajsze przedstawienie odznaczało się prawdziwie wzorowym ensamblem, a w tym względzie zasłużyli się najwięcej pp. Wisnowska, Lebrun, Lüde, Tatarkiewicz, Wolski i Prażmowski. *Odetta* daną będzie jutro po raz czwarty. Na wczorajszem przedstawieniu *Odetty* obecnym był w loży cesarskiej W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz“.

Treść Nrn 9 *Misyj katolickich* zawiera: Indyanie w Stanach Zjednoczonych; — Wycieczki w Egipcie do drzewa Najśw. Panny; — Język Suahili we wschodniej Afryce; — Uwięzienie i oswobodzenie biskupa Riedla (c. d.); — Wiadomości bieżące z misyj.— Tekst objaśniony jest 9 drzeworytami i mapą.

Wyszedł zeszyt 9 dzieła: Prałaci i kanonicy katedry gnieźnieńskiej, przez X. J. Korytkowskiego (w 8, str. 121—240) i zawiera życiorysy od Okęcki do Podoski Łukasz.

Opuściło prasę, Sprawozdanie dyrekcyi c. k. Wyższego gimnazyum w Wadowicach na rok szkolny 1882. Prócz kroniki i statystyki zakładu, zawiera artykuł nauczyciela St. Bednarskiego: „Dualis u Sofoklesa.“

W Przemyślu nakładem autora wyszła broszura p. t.: „Jakiej reformy przedewszystkiem potrzebują nasze szkoły ludowe,“ opracował Jerzy Harwot.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza otrzymaliśmy z Ryczowa 30 złr.

Sprawy sądowe.

Rozbój w areszcie.

(Przed sądem przysięgłych.)

Skład trybunału: Przewodniczący p. Smolarski, assesorowie p. p. Balzar i Federowicz, protokolant p. Friedberg. Zastępca prokuratora p. Łoziński. Obrońcy: Dr Wędrychowski i p. Kastory.

Oskarżeni: Józef Bator, Stanisław Bylica, Antoni Nowak, Leon Sankowski.

Dnia 16 maja b. r. areszt „pod telegrafem“ zaludniał się powoli. Zawitał do niego zrana włościanin z okolicy Krakowa, ponieważ zbyt raźno jechał przez ulicę, koło południa Józef Bator parobek z Morawicy z powodu awantury wszczętej w stanie wyłączającym poczytność, ale karygodnym wedle naszej ustawy o pijaństwie, dalej St. Bylica, wyrobnik, z podobnej przyczyny, następnie Mojżesz Nahme, wychodzca z Kijowa „żydek misterny i niewyraźnego rozumu“ (jak go określił świadek, ów włościanin zbyt raźno jeżdżący) aresztowany za żebraninę, którego zaraz na wstępie pod gościnny dach tego przybytku Bator, w niedobrym będący humorze, obił. Równie niegościnnie przyjął on nowego towarzysza niedoli, młodego terminatora blacharskiego, Kowalika, obarczonego smutnem podejrzeniem skradzenia rury blaszanej, którego obmacał Bator, czy nie ma przy sobie jakiej gotówki? Pod sam wieczór przybył do towarzystwa „pan“ Leon Sankowski, wyrobnik. Młodzieniec ten, włócząc się bez zajęcia, spostrzegł w sieni jednej z kamienic przy ulicy św. Jana wózek dwukolny przez nikogo nie pilnowany. — Przedsiębiorczy umysł jego nasunął mu myśl użycia go do przewozu jakich pakunków i w tym celu pojechał z nim na tandetę, gdzie go usiłował wymienić u pewnego izraelity za 2 złr. Ale gdy cena żądana zdała się za skromną do wartości wózka, przeto nabywca wpadł na myśl daleką od umysłu Sankowskiego, że wózek ten jest kradziony i — zawołał policyanta, którego objaśnił Sankowski, że wózek dany mu był od pewnego stróża z Kazimierza, poczem objechał w towarzystwie tegoż stróża bezpieczeństwa cały Kazimierz, ale nie mógł wynaleść takiego stróża i ta to okoliczność zaprowadziła go pod telegraf, pozwalając mu tamże zrobić interesującą i płodną w następstwa znajomość z Batorem, Bylicą i świeżo przybyłym Antonim Nowakiem czeladnikiem blacharskim. Nowak bowiem pojmując dobrze, że to tylko społeczeństwo kwitnąć może, gdzie wszyscy obywatele szanują prawo i pomagają mu w karceniu bezprawia, ścigał jakiegoś złodzieja, ale w nieporozumieniu jakiemś, w ściganiu tem — ujęto jego samego w podejrzeniu, że on jest właśnie tym złodziejem i ulokowano na wikcie państwa.

Pod wieczór tedy, gdy ciemność zaległa kaźnię, zaproponował Nowak Mojżeszowi Nahmemu, ażeby dał pieniędzy na świeczkę, grożąc mu wylaniem konewki wody na głowę. Uprzejmemu temu wezwaniu nie czuł siły odmówić zainteresowany i dobył 4 centy z węzełka, w którym ujrzeli towarzysze więcej jeszcze pieniędzy.

Po zapaleniu świeczki, zbliżył się Bator do Mojżesza, obił go trochę i wspólnie z Nowakiem, Bylicą i Sankowskim zaproponował mu podział jego pieniędzy; a gdy wezwany temu odmówił, począł go bić razem z towarzyszem. Biedny żyd począł krzyczeć, lecz Bator zatkał mu usta, Bylica zgasił świecę i ciemność zaległa widownię tej sceny, dał się tylko słyszeć brzęk rozsypanych po podłodze pieniędzy.

Kiedy na krzyk Mojżesza weszli do kaźni policyanci, znaleźli poszkodowanego bez tej części ubrania męskiego, o którem się przy damach nie wspomina i bez butów, a czterech oskarżonych dzielących się na pryczy pieniędzmi.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy i zaprzeczają wszystkiemu.

Obrońcy usiłują przedstawić zdarzenie jako burdę pijacką, osłabiają oskarżenie nieobecnością poszkodowanego, którego na razie trudno były z Palestyny czy z Ameryki dostawić na rozprawę.

Przysięgli na pytanie co do zbrodni rozboju odpowiedzieli jednogłośnie **nie**, co do gwałtu publicznego przez zmuszenie do zaniedbania odporu, 6 głosów tak, 6 głosów nie, co do wykroczenia kradzieży wózka przez Sankowskiego popełnionej jednogłośnie **tak** — wskutek czego trybunał skazał tego ostatniego na 14 dni aresztu — resztę oskarżonych uwolnił.

Otrzymujemy następujące sprostowanie doniesienia, umieszczonego w Nr. 211 *Czasu* z dnia 16 września r. b. o spełnionym 13 września wyroku sądowym w Nowym Sączu.

Mylnem jest, że skazany na śmierć przez powieszenie Józef Biskup alias Świerk spowiadać się nie chciał, co dopiero po wielkich namowach księdza uczynił, gdyż sam o to usilnie mię prosił. Odwidziłem go kilka razy w przeddzień wykonania wyroku śmierci, a w rozmowach jego ze mną tak głośnych, że je straż najdokładniej słyszeć mogła, okazała się prawdziwa skrucha i szczera chęć zadosyć uczynienia sprawiedliwości boskiej i ludzkiej przez poddanie się zasłużonej karze. Że szedł śmiało, jak pisze szanowny korespondent, to prawda, lecz ta śmiałość nie była, jak się wyraża korespondent, „niezwykłym cynizmem“, ale pochodziła ze stanowczej chęci odpokutowania za swoją zbrodnię, którą potępiał całą duszą z jej źródłem, to jest gorzałką, i nie mniej pochodziła z uzasadnionej nadziei, że znajdzie miłosierdzie u Boga.

Kilka minut przed śmiercią odmówił ze mną koronkę do Matki Boskiej, prosząc Ją o śmierć szczęśliwą, samą koronką obwiązał sobie prawą rękę; szkaplerz Matki Boskiej z czcią przyjął; przez całą drogę od więzienia aż do szubienicy odmówił ze mną głośno i dobitnie akty wiary, nadziei i skruchy.

Już pod samą szubienicą na zapytanie moje: czy przeprasza cały kościół za zbrodnię, której się dopuścił, odpowiedział dobitnie: „przepraszam i serdecznie żałuję“.

Nie chciejmyż nazywać cynizmem skruchy za zbrodnię popełnioną i chętnego poddania się karze celem przebłagania obrażonego Majestatu Boskiego.

Również mylnem jest, że rusztowanie i słup ustawione były naprzeciw jego okna w ogródku

okno jego celi więziennej wychodzi na wręcz przeciwną stronę, tak, że szubienicy ustawionej w południe dnia przed wykonaniem wyroku, widzieć nie mógł. Przecież nasze Sądy znają się na uwzględnieniu, na delikatności, należącej się i delinkwentowi, a ta nie zgadzałaby się z wystawieniem szubienicy na widok jego przez całą dobę.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

X. Klemens Baudis, Tow. Jez.

Nowy Sącz dnia 16 września r. 1882.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Skutki opodatkowania nafty.

Strzyżów 11 września.

Dnia 6 b. m. posłałem do fabryki w Lipinkach stąd o ośm mil odległej po naftę i farbę naftową; furman stanął na miejscu 7 b. m. o wschodzie słońca, w tej chwili dyrektor fabryki powiedział mu, że najmniej ośm godzin poczeka, gdyż wysyłka musi być w urzędzie podatkowym w Gorlicach (o 1½ mil od Lipinek oddalonych) opodatkowaną i oznajmioną na 6 godzin przed jej uskutecznieniem: furman oczekiwał bardzo niecierpliwie, (bo ma w drodze szereg siana i pilną orkę w domu) zgodził się cierpliwie czekać.

Posłaniec fabryczny poszedł zaraz do Gorlic z pieniędzmi na podatek, oraz z oznajmieniem, że nafta do Strzyżowa o godz. 12tej w południe będzie ładowaną; urząd podatkowy atoli odrzucił oznajmienie, zamiast stronie ułatwić i godzinę stosownie do woli poprawić, umotywował jedynie orzeczenie podaniem za wczesnej godziny. Posłaniec z niczem wrócił do fabryki o godzinie 10tej, a że urząd podatkowy po południu pieniędzy nie przyjmuje, zapóźno już było tego samego dnia powtórnie do Gorlic wysyłać dla meldowania i opodatkowania transportu. Nazajutrz 8 b. m. święto, zaczem chłopek już dłużej czekać niemógł, wrócił więc do domu próżno.

Ostrzegam przeto konsumentów tego dotąd najtańszego światła, że tylko w Gorlicach, gdzie urząd podatkowy na miejscu, mogą być prędko obsłużeni, choć to wielka szkoda, bo w okolicznych Gorlic dystylarniach nafta dobra i wcale tania.

Strzyżów 10go września 1882 r.

Antoni Jabczyński.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zlr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zlr.	c.	Razem zlr.	c.
1882						
Od 21 do 31go sierpnia 1882 r.	248,861	87	65 248	64	314 110	51
Od 1go stycznia do 20go sierpnia	5,011,999	28	1,421,536	11	6,433,535	39
Razem	5,260 861	15	1,486,784	75	6,747,645	90
1881						
Od 21 do 31go sierpnia 1881 r.	263,141	74	55,737	24	318 878	98
Od 1go stycznia do 20go sierpnia	4,709,798	02	1,018,605	34	5,728,403	36
Razem	4,972,939	76	1,074,342	58	6,047,282	34

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 15go wrześ. Wiedeń: pszenica 9·75 do 10·50 zlr.; żyto od —·— do —·— zlr.; jęczmień 0·— do 0·— zlr.; kukurudza od zlr. 0·— do 0·— zlr.; owies od zlr. 0·— do 0·— zlr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·— do 32·— zlr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 08·95 do 08·98 zlr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— zlr. — Berlin: pszenica żółta 171·—; żyto —·— zlr.; spirytus loco 51·75; olej rzepakowy 61·30 zlr. — Szczecin pszenica —·— —·—; zlr.; rzepik (jesien.) —·— zlr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 59·10 zlr.; olej rzepakowy 76·50 zlr.; spirytus —·— zlr. — Wrocław: pszenica —·— zlr.; żyto —·— zlr.; owies —·— zlr.; spirytus —·— zlr.; kukurudza —·— zlr. — Kolonia pszenica —·— zlr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Więdnia 1 zlr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 17 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj przy niejakim obrocie notowano 31 zlr.

Peszt 16 wrześ.: —·— —·— zlr. Wrocław, 16 wrześ.: w miejscu 51 — mrk., na wiosnę 50·80 mrk. Szczecin, 16go września w miejscu 51·60 mrk., na wrzesień-paźdz. 51·— mrk., na list.-grudzień 50·30 na kwiecień-maj 52·— mrk. Berlin, 16go września w miejscu 52·— mrk., na wrzesień 52·— mrk., na wrzesień-październik 51·75 mrk. na kwiecień-maj 52·10. — Paryż, 16go września na ten miesiąc 51·75 frk., na październik 51·— frk., na listopad-grudzień 50·75 frk., na stycz.-kwiecień 51·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 17 września: za 100 kilo z cłem z dworca 22·50—23·— zlr. — Tryest, 16go wrześ.: za 100 kilo bez cła: 9·— — 9·15 zlr. — Brema, 16go września: za 50 kilo 7·10 mrk. — Hamburg, 16go wrześ.: w miejscu 7·10 mrk., na wrześ. 7·20 mrk., na wrzesień-grudzień 7·30 mrk. — Antwerpia, 16go wrześ.: za 100 kilo 17·65 frk. — Nowy Jork, 16 września: za galonę na wrzesień 7½ ct. pap., w Filadelfii na wrzesień 7— ct. pap.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 16 b. m.: P. Tisza wyjeżdża jutro do Pesztu, dokąd jak wiadomo przybędzie także Cesarz z Tryestu. Odbędzie się tam konferencya ministrów celem ostatecznego ułożenia budżetu na rok 1883. Z różnych oznak wnosić można, że Rada państwa zbierze się dopiero w końcu listopada a może nawet w początkach grudnia, tak, iż prawdopodobnie zajdzie potrzeba uchwalenia tymczasowego budżetu na pierwszy kwartał r. 1883.

Vedette, dziennik wojskowy, ogłasza w tłumaczeniu niemieckiem, artykuł Józefa Szujskiego, umieszczony przed kilku tygodniami w *Czasie*, a dotyczący oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego.

Dzienniki warszawskie zajmują się rozmową ks. Bismarka ogłoszoną w *Czasie* oraz zaprzeczeniem *Nordd. allg. Ztg. Wiek* i *Słowo* poddają bardzo zdrowej krytyce to zaprzeczenie.

Kuryer Warszawski otrzymał następujące telegramy:

Petersburg 16 września. Moskiewski jenerał gubernator książę Dołgorukow otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej oznaki orderu legii honorowej pierwszego stopnia. Między motywami do udzielenia tego odznaczenia nominacya wymienia życzliwość, jaką książę Dołgorukow okazywał zawsze dla interesów francuskich w Moskwie.

Petersburg 16 września. Po rewizyi dokonanej przez senatora Kowalewskiego w Ufie, dziesięciu urzędników w tamtejszej izbie skarbowej otrzymało uwolnienie lub translokacye a na ich miejsce mianowani zostali nowi.

Moskwa 16 września. Wczoraj kuryerskim pociągiem przybył tu W. Ks. Michał Mikołajewicz z małżonką i dziećmi.

Ten sam dziennik donosi z drogi iwangrodzko-dąbrowskiej:

Na całej przestrzeni drogi, której budowa tak niedawno się rozpoczęła, panuje obecnie ruch i życie. Roboty, jakkolwiek z powodu późnego do nich przystąpienia nie zupełnie jeszcze rozwinięte i prowadzone mniejszemi siłami, postępują szybko i energicznie. Na oddziałach V-ym i VI-ym, to jest od rzeki Nidy i od Nidy do Szczekocin i Gniewęcina, funkcyonują ku wielkiej radości okolicznych mieszkańców dwie małe lokomotywy, sprowadzone przez przedsiębiorców pp. Prausa i Majewskiego z umichowskiej fabryki Kansa i spółki. Pracują one głównie nad robotami ziemnemi w Tokarach pod Chęcinami, przy budowie grobli i umocnień mostowych na rzece Nidzie we wsi Brzezno, dalej na Podklasztorzu pod Jędrzejowem, oraz w kilku innych miejscowościach.

Do przewożenia ziemi tego rodzaju potrzebnych użyte są wozy z fabryki stali na Pradze. Wagoniki robocze według planu i rysunku przedsiębiorców wykonała także warszawska fabryka dziś udziałowa a dawniej pod firmą K. Rudzkiego istniejąca.

Cała służba gospodarczych pociągów, jak maszyniści, ich pomocnicy, brekowi, składa się z krajowców; nawet użyci obecnie robotnicy są to sami miejscowi mieszkańcy z małą przymieszką przybyłych z ościennej Galicyi i Szląska.

Na wiosnę dopiero, kiedy roboty rozwiną się w całej pełni, zwiększy się też liczba robotników, ci zaś sprowadzeni będą z gubernij Cesarstwa, które dostarczają najlepszych i najwytrwalszych pracowników do robót ziemnych.

Wogóle dokonywane dotąd roboty są niejako dopiero przygotowaniem pola do robót, jakie całemi siłami rozpoczną się na rok przyszły.

Lord **Granville** podziękował prezesowi ministrów francuskich p. **Duclerc** za życzenia jego z okazyi zwycięstwa, odniesionego w Egipcie.

Mémorial Diplomatique donosi, że angielsko-turecka konwencya wojskowa poszła już *ad acta*. Anglia rokuje z Turcyą w sprawie projektów stanowczego uregulowania kwestyi egipskiej, które mają być przedłożone pod ocenę mocarstw. Kwestya kanału Sueskiego ma być osobno uregulowaną. Anglia ma zamiar uniknąć zwołania konferencyi lub kongresu, a o wnioskach tyczących się sprawy egipskiej zawiadomić mocarstwa zwykłą dyplomatyczną drogą. W sprawie zaś kanału sueskiego ma być zwołaną konferencya, która oceni projekta angielskie. Anglia zażąda podobno odstąpienia dla siebie Port-Said i pewnej części terytoryum nadbrzeżnego. Angielsko-francuska kontrola ma być opartą na nowej podstawie w ten sposób, iż już więcej nie przyjdzie do zatargów z Izbą notablów. Armia egipska ma być puszczoną na urlop, a protektorat angielski znajdzie swą siłę w okupacyi, której trwanie nie jest jeszcze zdecydowanem. Anglia nie zażąda zwrotu kosztów wojennych, jeśli mocarstwa przychylą się do jej wniosków.

Inne znów dzienniki paryskie utrzymują, że najwięcej względów przemawia za tem, aby kwestyę egipską uregulowano na kongresie podług wniosków Niemiec i Rosyi.

Jak już doniesiono, przyjmował książę Czarnogórski w zeszły wtorek deputacyę słowiańskiego stowarzyszenia petersburskiego. Prezes stowarzyszenia, p. **Bestużew-Rjumin**, miał do księcia mowę, w której podnosił zasługi ludu czarnogórskiego położone około kwestyi słowiańskiej. „My Rosyanie, powiedział mowca między innemi, straciliśmy już wiarę w wiele rzeczy, w które wierzyliśmy dawniej głęboko; wiemy jednak, że książę i lud jego nie należy do tych, którzy zapominają o świętej wierze i świętej spuściznie swych przodków.“ Książę **Mikołaj** odpowiedział jak następuje: „Jadłem dość długo chleb i sól rosyjską i Bóg świadkiem, byłem zawsze wiernym ludowi rosyjskiemu i ideom, które mu przewodniczą. Czasy były ciężkie. Braterska jednak miłość, pomoc i gorące współczucie, jakie mnie i ludowi memu okazał lud rosyjski, pozwalają mi wspominać z dumą o owych czasach. Były to dnie wspólnych bohaterskich walk, dnie, uświęcone pomocą, z jaką Słowianie zawsze gotowi są pospieszyć swym uciśnionym braciom. Ta gotowość Słowian do wspierania się w potrzebie istniała zawsze i będzie istnieć. Dziękuję serdecznie komitetowi słowiańskiemu za wyrażone mi uczucia, które mię głęboko wzruszyły. Równocześnie dziękuję w własnem i ludu mego imieniu za braterską pomoc, jaką otrzymywaliśmy zawsze od komitetu słowiańskiego.“

Telegramy własne „Czasu“.

Sejm.

Lwów 18 września. Złożony do laski marszałkowskiej wniosek X. **Chełmeckiego** w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego na kolejach i zastrzeżenia jego praw w koncesyach na koleje galicyjskie wydawanych i wniosek hr. Jana **Stadnickiego** o regulacyę rzek, po uzasadnieniu w mowie licznemi oklaskami przyjętej, odesłano do komisyi kultury, wzmacniając ją o dwóch członków. Wnioski hr. **Reya** o sól bydlęcą i **Abrahamowicza** w przedmiocie zamknięcia granicy, odesłano również do komisyi kultury, wniosek zaś hr. Jana **Tarnowskiego** o kolej z Rzeszowa do Nadbrzezia do nowej komisyi kolejowej z siedmiu członków.

Poseł **Goldmann** odczytał obszerne sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1880, poczem uchwalono absolutoryum dla wydziału bez dyskusyi.

Poseł **Szumańczowski** wnosi sprawozdanie komisyi kultury zgodnie z wnioskiem Reya o znaczeniu bydła; wniosek po odrzuceniu poprawki Erazma Wolańskiego przyjęto. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd oddawna zajmuje się tą sprawą i zaprowadzi bezzwłocznie odmienny system znaczenia.

Sprawozdania petycyjne odłożono na jutro. Poseł **Wolfahrt** interpeluje komisarza rządowego: czy prawdziwą jest pogłoska o zamierzonem zaniechaniu salin w Kałuszu. Poseł **Piętak** ponawia wniosek zeszłoroczny o języku urzędowym polskim w prokuratoryach państwa, pocztach i telegrafach.

Porządek jutrzejszego posiedzenia: pierwsze czytanie wniosku Torosiewicza o dojazdach; wybór komisyi kolejowej; uzupełnienie komisyi kultury krajowej; sprawozdania petycyjne.

Telegramy biura koresp.

Podróż Cesarska.

Tryest 17 września.

Cesarz przybył w najlepszem zdrowiu do „Miramar,“ gdzie już byli obecnymi Cesarzowa, następca tronu wraz ze swą małżonką, tudzież arcyksiążęta Ludwik Salwator i Stefan. Oboje cesarstwo, następca tronu wraz ze swą małżonką i arcyksiążęta udali się po południu do Tryestu, a o godzinie 10éj przybyli tam wśród huku dział i bicia dzwonów. Na wspaniale przyozdobionym dworcu kolejowym przyjmowali dostojnych gości prezes ministrów Taaffe, ministrowie handlu i rolnictwa, namiestnik, podesta, duchowieństwo, jenerałowie, korpus oficerów i wyżsi urzędnicy. Oboje cesarstwo oraz następca tronu i jego małżonka wyrazili hr. Taaffemu współczucie z powodu śmierci jego siostry. Skoro dostojni goście wychodzili z dworca kolejowego, powitały ich entuzyastycznemi okrzykami nieprzejrzane tłumy ludu, ubranego w świąteczną odzież. Córka namiestnika wręczyła Cesarzowéj, a podesta Bazzoni małżonce następcy tronu, śliczny bukiet róż. Podesta Bazzoni wygłosił w języku włoskim mowę, odznaczającą się najwyższym zapałem i lojalnością, w któréj podniósł przywiązanie Tryestu do domu cesarskiego, i wyraził radość z powodu obecności cesarzowéj tudzież następcy tronu i jego małżonki, w skutek czego uroczysta rocznica 500-letniego przynależenia Tryestu do Austryi nabiera gorąco upragnionego, świątecznego uroku. Cesarz odpowiedział po włosku, że słowa podesty zadowoliły go bardzo, i że rodzina cesarska przybyła tym razem z większą niż kiedykolwiek radością do Tryestu, aby wziąć udział w pożytecznéj uroczystości patryotycznéj, którą obchodzą mieszkańcy Tryestu na znak połączenia się przed 500 laty z Austryą najściślejszemi węzłami i dodał, że za patryotyczny, gorliwy współudział Tryestu w pracy około dobra Austryi, odwzajemni się zawsze Cesarz i rząd austryacki troskliwością i popieraniem rozwoju Tryestu. Oboje Cesarstwo, następca tronu z swą małżonką i arcyksiążęta udali się potem na wystawę, gdzie ich przyjęto z entuzyazmem. Każda odpowiedź Cesarza na mowy, wygłaszane w różnych sekcyach wystawy, wywoływała burze oklasków i okrzyki: „Niech żyje!“

O godzinie 2giej po południu uroczyste przyjęcie w pałacu namiestnika. Między przyjmowanymi był personal konsularny i kontradmirał **Nicolson** ze sztabem północno amerykańskiej fregaty „Lancaster.“ Na mowę prezesa Izby handlowej, wygłoszoną w języku włoskim, odpowiedział Cesarz po włosku, jak następuje: „Nikt nie może trafniej, jak korporacya wybrana przez świat handlowy i przemysłowy, ocenić błogich rezultatów z połączenia się Tryestu z Austryą, a które Tryest uczyniły dla Austryi *emporium*. Słowa pańskie są ostatecznem stwierdzeniem uświęconego przez wiele wieków faktu ekonomicznej nierozdzielności państwa z Tryestem. Nie ustajcie moi panowie w rozsądnej i patryotycznej działalności, a położycie coraz większe zasługi około ojczyzny. Działalność rządu zmierza do tego, aby poprzeć Tryest w walce konkurencyjnej, którą stoczyć dzisiaj każdy musi w świecie handlowym. Na walkę tę zwracam swą uwagę i mam nadzieję, że działalność i rozsądek w ten sposób popartego tryesteńskiego świata handlowego pokona nadal wszelkie trudności.“ Oboje Cesarstwo i Następca tronu wraz z małżonką udali się wieczór na przedstawienie w teatrze *Politeama*. W powrocie do Miramar witała ludność dostojnych gości z entuzyazmem. Ulice, przez które przejeżdżały pojazdy dworskie, oświetlone były bardzo jasno, a we wszystkich domach gorzało mnóstwo świateł. Skoro oboje Cesarstwo i Następca tronu z małżonką ukazali się w loży dworskiej, powitano ich z entuzyazmem, tudzież zażądano, aby orkiestra po raz wtóry odegrała hymn ludowy. Podczas uczty dworskiej w Miramar odśpiewało kilka tryesteńskich towarzystw muzycznych przed zamkiem *Staendchen*.

Tryest 18 września. O godz. 7 rano odbyli Cesarz i Następca tronu przegląd wojsk w koszarach i byli bardzo zadowoleni z wyglądania i postawy wojska. Cesarz udzielał następnie audyencyi w pałacu Namiestnika. Wiatr „scirocco“ wieje ciągle i deszcz pada bez przerwy. Utrzymują, że wskutek tego będzie program zmienionym. Z okazyi obecności obojga Cesarstwa i Następcy tronu z małżonką podają wszystkie dzienniki artykuły składające hołd i ody okolicznościowe.

Buda-Peszt 18 września. *Ungar. Post* dowiaduje się ze strony kompetentnej, że delegacye zostaną zwołane do Pesztu dnia 20 października.

Insbruk 18 września. Z powodu gwałtownych ulew zalała woda doliny Adygi i Pustrysy, komunikacya kolejowa częściowo przerwana, mosty zniesione, groble przedarte. Miasto Trient stoi pod wodą. W Bruneck woda unosiła domy. Wojsko i strzelcy tyrolscy pomagają, o ile mogą.

Insbruk 18 września. Komunikacya telegraficzna między dolinami Adygi i Putsrysy (Pusterthal) zupełnie przerwana. — Ostatnie wiadomości z Tryestu są uspakajające. Wylewy wyrządziły szkodę na kilka milionów, ponieważ wszystkie doliny poboczne wiele ucierpiały. Okolica Brixen stoi pod wodą; w Toblach, Innichen i Silejn wielkie spustoszenia.

Celowiec 18 września. Wskutek ustawicznych ulew górna dolina Drawy aż do Villach stoi pod wodą. Wiele mostów na Drawie uniosła woda, a komunikacya kolejowa przerwana.

Kontsantynopol 18 września. Ponieważ jeden z ambasadorów nie otrzymał jeszcze instrukcyi, zebranie się konferencyi w sprawie grecko-tureckiej zostało odroczonem. Konferencya zbierze się na wniosek Rosyi i ani Grecya ani Turcya nie będzie w niej reprezentowaną. Zapewniają, że **Dufferin** zawiadomił Portę, o blizkiem odwołaniu wojsk angielskich z Egiptu i zapytał Portę, czy zawarcie konferencyi wojskowej uważa jeszcze za potrzebne.

Konstantynopol 18 września. Konferencya ambasadorów zbierze się jutro w celu obradowania nad uregulowaniem grecko-tureckiej granicy w Tessalii.

Kair 18 września. Miasto ciągle spokojne. Policya złożona z Anglików i krajowców poczyniła dostateczne środki ostrożności przeciw wszelkiemu wybuchowi fanatyzmu; nie mniej pomyślne wiadomości nadchodzą z wewnątrz kraju. Powszechnie przypuszczają, że wszystkie miasta obsadzone wojskami Arabiego poddadzą się chedywowi. Prefekt policyi udzielił wszelkiej możebnej ochrony około 150 Europejczykom, którzy tu w czasie powstania pozostali. Komendant cytadeli angielski pułkownik Knox, dowiedział się, że wielu jeńców brano na tortury, wskutek czego kazał w kajdany okuć poprzedniego komendanta egipskiego. Arabi na cztery dni przed zwycięstwem pod Tel-el-Kebir żądał przysłania sobie z prowincyi 6000 popisowych.

Aleksandrya 18 września. Fort Aslan, leżący w odległości pół godziny drogi od Kafr-el-Dauar poddał się jenerałowi Wood. Po zajęciu tego fortu rozkazał Wood aresztować niejakiego **Porlucciego**, oficera marynarki, który podobno zbiegł z włoskiego okrętu wojennego „Castelfidardo“ i połączył się z powstańcami.

Aleksandrya 18 września. Pociągi kolejowe, przeznaczone do sprowadzenia jeńców wojennych z Kafr-el-Dauar przybywszy tam, zastały tylko mały oddział, strzeżący broni, reszta zaś powstańców uciekła. Zwinięto już obóz artyleryi w Ramleh. Oddanie Abukiru wojskom angielskim ma nastąpić dzisiaj.

Aleksandrya 18 września. Rada ministrów przygotowuje dekret, tyczący się rozpuszczenia armii egipskiej. Dwudziestu przywódców powstania, a między nimi Rifaata i Hassan-Mussa-el-Akada aresztowano w Kairze; a wielu innych jest jeszcze na wolności. 6000 fellahów, dwa pułki kawaleryi i kilka baterýj rozbrojono w Kafr-el-Dauar. We wtorek udadzą się urzędnicy różnych gałęzi administracyjnych do Kairu.

Kursa — Wiedeń 18-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 80. — Renta srebrna 77 35. — Renta złota 95·45. 6% Renta złota węgierska 119·15. — Losy z roku 1860 — ·— — Akcye Banku Narodowego 825·— — Akcye kredytowe 318·—. Londyn 119·20. — Dukaty —·— — Napoleony 9·46 — — Lombardy 149·25. — Losy 1864 roku 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 163·75. — Anglo-Bank 124·—. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 118·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 213·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·25 Ruble 118·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·95. — 4% Renta węgierska 88·20 zlr.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 18go września 1882 roku. — Banknoty austryac. 171·50. Krótki Wiedeń 171·80 — Krótka Warszawa 202·50. — Banknoty ros. 202·95 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy likw. Polskie 54·80 — Akcye kolei Karola Ludwika 137·75. — Akcye austr. kredytowe 547·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 68	9 78
Srebro austryackie za 100 zlr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 zlr.	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
4% „ „ „ „ „ II em.	87 50	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 zlr. w. a.)	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 zlr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zlr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — m. k.	100 — m. k.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po zlr. 210	319 —	321 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

Oprócz bież. kupona obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 16 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 80	76 95
4⅕% „ srebrna	77 35	77 50
4% „ złota	95 40	95 55
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 zlr.	120 25	120 75
5% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 50	135 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 25	99 —
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 15	119 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 zlr.	122 75	123 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	236 50	237 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321 20	321 40
„ „ węgierskie 200 „	308 —	308 50
Depositen-Bank 200 „	210 —	212 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	125 80	126 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 50	146 25
Wied. Bankverein 100 „	118 —	118 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 zlr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	174 25	174 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 zlr. 5%	596 —	597 —
Elżbiety 210 „ „	212 75	213 25
Linz-Budweis 200 „ „	191 25	192 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 75	182 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2770	2773
Franciszka Józefa 200 „ „	193 —	193 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	321 50	322 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	147 75	148 25
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	172 75	173 —
Nordwest austr. 200 „ „	215 50	216 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	240 25	240 75
Rudolfa 200 „ „	166 —	166 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	163 75	164 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	351 —	351 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	153 25	153 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	163 25	163 75
„ Nord-Ost 200 „ „	163 50	164 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 50	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	92 40
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 40
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	102 —	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 60	100 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 zlr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume 200 „ „	97 —	97 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 50	98 75
„ Em. 1862 300 „ „	98 50	98 75
Elżbiety Linz-Budweis 200 zlr. 5%	102 —	102 25
„ Em. 1870 200 „ „	100 25	— —
„ „ 1972 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. 100 zlr. 5%	105 50	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 80	102 —
„ „ Em. 1873 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 25	100 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 75	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	94 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 30	102 70
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	118 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 50	91 75
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	180 50	181 50
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	134 -	134 50
„ 200 zlr. 5%	117 90	118 20
Theissb.-Gesell. „ „	100 —	100 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 70	95 10
„ „ II Em. 200 „ „	91 50	92 —
„ Nordost 300 „ „	91 20	91 40
„ „ złotem 200 „ „	113 25	— —
„ Westbahn 200 „ „	97 25	97 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. zlr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 50	126 77
„ Węgierskie „ 100	118 60	118 90
3% „ Tureckie fr. 400	25 70	26 —
Kredytowe zlr. 100	175 —	175 50
Clary zlr. 42	— —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	23 —	24 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	20 60	21 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	39 25
Palfy „ 42	— —	— —
Rudolfa „ 10½	21 50	22 —
Salma „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie „ 20	23 50	24 —
St. Genois „ 42	47 75	48 25
Stanisławowskie „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	63 25
Waldsteina „ 21	— —	29 —
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty szterl. angielskie	11 87	11 92
Liry tureckie złote	10 73	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 16 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zlr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 75	102 75
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 16 wrześ.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	10
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	—
kupon	—	—	116	

OGŁOSZENIE.

Dostawa **400,000 kilogramów nafty** dla Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i c. k. kolei państwowych: Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej ma być w drodze konkurencyi zabezpieczoną.

Ostemplowane oferty należy wnieść **najdalej do 30 września b. r.** do podpisanej dyrekcyi, gdzie też dotyczących ogólnych jak również specyalnych przepisów dostawy otrzymać można.

(2181)

Wiedeń dnia 13 września 1882 r.

Od pierwszej galicyjskiej kolei żelaznej, zarazem jako prowadzącej ruch na c. k. kolejach państwowych Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*